NR 1 (4) 2023 // ISSN 2719-7115

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Dobry Zwiastun

Sanktuarium Świętego Józefa

Modlitwa jubileuszowa

Boże Ojcze, dziękujemy Ci za Twojego Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Dziękujemy Ci Panie Jezu, za Twoje wcielenie i odkupienie, za Twoją obecność pośród nas i w nas. Dziękujemy, Boże w Trójcy Świętej Jedyny za to, że w tak przedziwny, a sobie właściwy sposób, dałeś nam figurkę Dzieciątka Koletańskiego, abyśmy pełni Ducha Świętego, nieustannie poznawali tajemnicę Wcielonego Słowa i kształtowali w sobie godność dziecka Bożego.

Pragnę, Panie Jezu wziąć Cię w swoje ręce, w swoje życie, tak jak to uczyniła Najświętsza Maryja Panna. Przez swoje dziewicze macierzyństwo, którego znak nosiła w sobie, nosząc Ciebie, Jezu w swym łonie, a później na swych rękach, wierzyła, że jesteś prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. Tę wiarę zachowała przez całe swoje życie, towarzysząc Tobie, stojąc pod Twoim krzyżem, trzymając Twoje martwe ciało przed złożeniem w grobie i ciesząc się Twoją żywą obecnością w Kościele. Dzięki tak ścisłemu zjednoczeniu z Tobą stała się dla nas wzorem człowieka, kobiety, żony, matki.

Pragnę, Panie Jezu wziąć Cię w swoje ręce, w swoje życie, tak jak to uczynił św. Józef, dając Tobie i Maryi, swojej żonie, w tak wtedy niepewnym czasie, poczucie bezpieczeństwa. Przez całkowite zawierzenie Tobie, Ojcze Niebieski, stał się ojcem dla Twojego Syna, a przez Jego przyjęcie, wspaniale dojrzał jako odpowiedzialny człowiek, prawdziwy mężczyzna, kochający mąż i znakomity rzemieślnik. Jego życie było tak piękne i czyste, że jego śmierć była radosnym przejściem do Twojego, Ojcze Niebieski, domu.

Pragnę, Panie Jezu wziąć Cię w swoje ręce, tak jak to uczynił zakorzeniony w świątyni, otwarty na Ducha Świętego, starzec Symeon. Pragnę, tak jak on, aby Twoja obecność w moim życiu, stała się gwarantem mojej wieczności, pragnę, aby i moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów, światło na oświecenie pogan i chwałę Twojego ludu.

Pragnę, Panie Jezu wziąć Cię w swoje ręce w każdej Komunii świętej. Pragnę przyjmować ją z niewzruszoną wiarą w Twoją rzeczywistą obecność, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, pod postaciami chleba i wina. Dla Ciebie bowiem, Stwórcy i Odkupiciela, nie ma rzeczy niemożliwych, skoro Ty tak mówisz, to tak jest. Pragnę tak Cię przyjąć, abym mógł razem ze św. Pawłem, Twoim znakomitym uczniem, powiedzieć: żyję już nie ja, żyjesz Jezu Ty we mnie.

Amen.

(AUTOR: KS. DR LUCJAN BIELAS)

CUDOWNA FIGURKA DZIECIĄTKA JEZUS KOLETAŃSKIEGO W KOŚCIELE

Dzieci Boże na wzór Jezusa – Jednorodzonego Syna Bożego

Sam Jezus Chrystus prezentował w swym ziemskim życiu postawę całkowitego, głębokiego i ufnego oddania Ojcu. We wszystkim co czynił i mówił był synem wiernym Ojcu, do którego zwracał się zawołaniem: Abbà, co po hebrajsku oznacza: tatuś. Sekretnym źródłem siły ofiarnego działania i świętości Jezusa zawsze była żywa relacja z Ojcem: „ojciec mój aż dotąd działa i ja działam” (J5, 17) oraz „Syn nie mógłby niczego czynić sam od siebie, gdyby nie widział Ojca działającego” (J5, 19). Głoszenie słowa z niespotykaną mocą, zadziwiające cuda, współczucie dla ubogich, siła i odwaga Jezusa wynikały z Jego doskonałego posłuszeństwa: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał [Ojca]” (J 4, 34). Uczniowie dostrzegali siłę i piękno tej życiodajnej więzi dlatego też prosili za pośrednictwem Filipa: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. W odpowiedzi Jezus – jakby zaskoczony – stwierdza „Filipie tak długo jestem z wami, a jeszcze mnie nie poznałeś. Kto mnie zobaczy, zobaczył Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 14, 8–9). Nawet w ostatniej chwili życia, w stanie największej rozpaczy na krzyżu, nasz Zbawiciel ślepo oddaje się w ramiona Ojca: „…w ręce Twoje oddaję ducha mego” (Łk 23,46). Ziemskie doświadczenie Jezusa zapewniło Mu „najważniejszy teologiczny tytuł «Syna»” (Benedykt XVI), a przede wszystkim stało się wzorem i nieodłącznym modelem dla wszystkich Jego uczniów. Tak więc naśladowanie Jezusa prowadzi do osiągnięcia tożsamości umiłowanego dziecka Bożego. Naszym pierwszym wspólnym powołaniem jest odkrywanie i pielęgnacja daru duchowego dziecięctwa: „Kto nie przyjmuje Królestwa Bożego jako dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Mk 10,15). Wezwanie i przykład Jezusa nie pozostaje jedynie teorią, a podjęcie drogi dziecięctwa umożliwia nam żywa współpraca z Duchem Świętym. Z woli Jezusa pierwszym zadaniem trzeciej Osoby Najświętszej Trójcy jest przekonywanie nas, że jesteśmy dziećmi Boga, poprzez udzielanie nam uczuć synowskich. Od chwili chrztu obecny w nas Pocieszyciel woła „Abba” i „wspiera swym świadectwem naszego ducha”, oraz przekonuje nas, że nie jesteśmy zbiegiem okoliczności, czy też produktem przypadku, ale „jesteśmy

ZDJĘCIA: ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

dziećmi i dziedzicami Boga” (Rz 8, 17). Dzięki nadzwyczajnej interwenci Ducha możemy przejść drogę przemiany od fałszywej dorosłości i indywidualistycznej niezależności, która zawsze musi skutkować buntem i grzesznym upadkiem, do błogiej zależności i zbawiennego posłuszeństwa, według wezwania Apostoła: „Bądźcie jak posłuszne dzieci” (1 P 1,14).

Stawanie się jak dziecko nie jest więc cofaniem się do baśniowej krainy niemowląt, czy do postaw infantylnych, do stanu naiwności i beztroski. Wręcz przeciwnie! Jest to droga dojrzałej wiary, kraina cnót, takich jak: radość, pokora, ufność, miłość, prostota, duch wyrzeczenia i ofiary, zdobywanych małymi krokami w posłuszeństwie Duchowi Świętemu, który nas usynawia. Droga dziecięctwa Bożego to doświadczenie całkowitego zaufania Bogu Ojcu, który bierze w obronę swoje dzieci, karmi je, wychowuje, chroni i wzbogaca. Więź z Bogiem pielęgnowana na wzór relacji rodzinnych we wspólnocie z Jezusem Chrystusem i Jego Duchem nie prowadzi do niezależności, ale do coraz większej, szczęśliwej i owocnej zależności od Boga jako Ojca.

Kult oddawany Dzieciątku Jezus jest niczym innym, jak żywą kontemplacją unikalnej drogi przebytej przez Jezusa od chwili narodzin w ludzkim ciele, aż do chwalebnej męki na Golgocie. W Jezusie „mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością, przez wiarę w Niego" (Ef 3,12). Adoracja Jezusa jako Dzieciątka przysłanego z Nieba może przyczynić się w naszych trudnych czasach do przełamania kryzysu ojcostwa, a co za tym idzie również kryzysu synostwa, dziecięctwa, bowiem: Wszystkim, którzy przyjęli Słowo, „dało Ono moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J1, 12).

O. CYPRIAN MORYC OFM

Dobry Zwiastun

WYDAWCA: Wydawnictwo „TA i TA”, **REDAKCJA:** 30–435 KRAKÓW, UL. ZAKOPIAŃSKA 176B/1, **ADRES KORESPONDENCYJNY:** 30–960 Kraków 1, skr. pocztowa 159, tel. 602–75–45–75, fax: 12 266–30–79, e–mail: taitakrakow@wp.pl, **REDAKTOR NACZELNY:** Krzysztof Cyganik.
Zdjęcia na pierwszej stronie: archiwum Sióstr Bernardynek w Krakowie

Redakcja „Dobry Zwiastun” **składa podziękowania dla:**
Sióstr Bernardynek w Krakowie
za udostępnienie tekstów i zdjęć.

ŚW. JÓZEFA PRZY KLASZTORZE SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

Figurka Dzieciątka Jezus Koletańskiego

Wizerunek Dzieciątka Jezus zwanego Koletańskim to niewielkich rozmiarów figurka wykonana z drewna. Dzieciątko Jezus zostało wyrzeźbione jako pełnoplastyczna postać w pozie siedzącej. Późnogotycka rzeźba o wysokości około 60 cm pokryta jest zaprawą kredowo–klejową i barwną polichromią, która widoczna jest na okrągłej twarzy z wyraźnie zaznaczonymi błękitnymi oczami podkreślonymi delikatnie cienkimi łukami brwi. Usta rzeźbione delikatnie, dość małe, w lekkim uśmiechu zaznaczone są jasną czerwienią. Dość charakterystyczne są wydatne uszy, a powyżej wysokiego czoła kędzierzawo wyrzeźbione włosy malowane na brązowo. Cielistą, jasnoróżową polichromię widać na dłoniach. Prawa dłoń uniesiona jest na wysokości nieco poniżej twarzy. Palce wskazujący i środkowy razem z kciukiem złożone są w charakterystycznym geście błogosławieństwa. Otwarta lewa dłoń dźwiga złote jabłko, symbol królewskiej władzy. Pozostała część figurki zasłonięta jest dekoracyjnymi szatami składającymi się z dwóch części, spodniej sukienki i wierzchniego płaszcza. Szaty Dzieciątka wykonane są z błyszczących, złoto–srebrnych tkanin dekorowanych haftowanymi ornamentami i paciorkami imitującymi drogocenne kamienie. Na głowie Dzieciątka znajduje się metalowa korona zwieńczona krzyżykiem i wypełniona czerwonym aksamitem. Koronę zdobią sztuczne kamienie i metalowe ornamenty w kształcie kwiatów lilii.

FOT. ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

Dzieciątko Koletańskie siedzi na dekoracyjnym, złoconym tronie, flankowanym uskrzydlonymi aniołami również w kolorze złotym. Cudowna figurka Dzieciątka Koletańskiego eksponowana jest w kościele p.w. Św. Józefa w centralnej części ołtarza bocznego przy ścianie tęczowej od strony północnej.

Jubileusz 200 lat obecności cudownej figurki Dzieciątka Koletańskiego w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie 1823 - 2023

Historia

Historia powstania i proweniencja cudownej figurki Dzieciątka Jezus nie są znane. Pierwszy dokument podający przekaz ustny ostatnich żyjących sióstr koletek pochodzi z XVIII wieku. Dowiadujemy się z niego, że figurka była niesiona nurtem Wisły i zatrzymała się przy brzegu, nieopodal klasztoru sióstr koletek na Stradomiu, tuż u podnóży Wawelu. Siostry przeniosły Dzieciątko do klasztoru i umieściły w ołtarzu w swoim refektarzu. Figurka została otoczona wielką czcią i miłością, a otrzymywane liczne cuda i łaski przyczyniały się do rozszerzenia jej kultu. W trakcie najazdu Szwedów na Kraków (1655–1657) zniszczeniu i spalaniu uległy zabudowania klasztorne. Cudem zachowały się fragmenty murów i ołtarzyk z figurką Dzieciątka Koletańskiego. Wobec tego faktu najeźdźcy nie odważyli się w tym miejscu założyć stajni, ale postanowili pozbyć się figurki Dzieciątka. Jeden z nich postanowił wyrzucić ja do Wisły, co okazało się niemożliwe, bo figurka mocno przylgnęła do jego ręki. Z kłopotu wybawił go przechodzący obok Żyd, który poznał Dzieciątko Jezus, bo często wykonywał drobne prace w klasztorze koletek. Postanowił więc odkupić figurkę, a gdy Szwedzi opuścili miasto, sprzedał ja za 50 zł siostrom bernardynkom przy kościele św. Józefa. Koletki ze Stradomia zażądały jednak zwrotu Dzieciątka. Siostry bernardynki odmawiały oddania umiłowanego Dzieciątka do czasu, gdy sam Pan Jezus ukazał się im we śnie z nakazem zwrotu figurki w pierwotne miejsce przechowywania, do klasztoru koletek. Gdyby to nie nastąpiło, siostrom groziła ciężka choroba i śmierć. I właśnie choroba w klasztorze zmobilizowała bernardynki do oddania cudownej figurki. Przeniesiono ją w uroczystej procesji ze świecami do klasztoru na Stradom. W tym samym czasie chore siostry bernardynki cudownie wyzdrowiały. Od tej pory kult do Dzieciątka rozszerzał się dzięki licznym łaskom u Niego wyproszonym. Po kasacie klasztoru sióstr koletek na Stradomiu w 1823 roku, cudowną figurkę przeniesiono do klasztoru bernardynek św. Józefa wraz z dwoma ostatnimi koletkami. Przypuszczalnie po 1850 roku, po wielkim pożarze Krakowa, figurka została umieszczona w ołtarzu bocznym kościoła.

AGNIESZKA LUBOŃ

Medytacja z Dzieciątkiem Jezus

Zastanów się, duszo, kim jest Ten, który ma przyjść do ciebie?...

Oto Jezus Chrystus, twój Bóg, który dla ciebie stał się małym Dzieciątkiem; Słowo Przedwieczne , które dla twojej miłości przyoblekło się w ciało, które owinięte w pieluszki ze żłóbka swego wyciąga rączęta i woła Sercem do serca twego: *Kochaj mnie, kochaj, bo Ja cię tak bardzo ukochałem.*

O Jezu, mój Jezu, tak miłującego któż by nie ukochał? – To prawda, że serce moje twarde i zimniejsze od żłóbka, w którym Ty spoczywasz, ale to biedne serce pragnie kochać Ciebie, więc zlituj się nade mną, o mój najmilszy Jezu, i podziel się ze mną miłością Twojego Serca, żebym umiała Cię kochać.

Do kogóż przychodzi to Boskie Dzieciątko?...

Do biednej nędznej duszy, słabej jak dziecię, nierozumnej jak dziecię, niestałej, płochej, kapryśnej jak dziecię, ale bardzo dalekiej od niewinności, prostoty, i pokory. Bardzo biedna ta dusza, pełno w niej grzechów, pełno przywiązań do ziemskich próżności. Widzi ona nędzę swoją. Pragnie się z niej wydobyć, pragnie nasycić i napoić serce, a czuje dobrze, iż nic na tej ziemi nie potrafi jej zaspokoić, więc woła w utęsknieniu: *Panie, daj mi tej wody, po której nikt już nie pragnie. Panie, nasyć mnie samym Tobą.*

Po cóż to Najświętsze Dziecię przychodzi do tej biednej duszy?

Przychodzi, aby ją nasycić żywą wodą łaski swojej; przychodzi, aby ją przemienić w Samego siebie, aby ją uczynić jak to Boże Dzieciątko Betlejemskie, którego cnoty każdy winien naśladować, jeśli pragnie wejść do Królestwa Niebieskiego. Przychodzi do ciebie, o duszo moja, Dziecię Jezus, aby cię ozdobić *czystością serca*, która cię nauczy we wszystkim szukać tylko samego Boga, czynić wszystko jedynie na Jego chwałę. Przychodzi, aby cię obdarzyć *niewinnością,* która cię zasłoni przed wszelkimi zgorszeniami, która sprawi, że nic nie będzie wywierało na tobie zgorszenia. Przychodzi, aby cię przyozdobić *prostotą*, abyś się nie kierowała żadnymi ludzkimi względami, abyś była we wszystkim szczerą i prawdziwą. Przychodzi wreszcie, aby cię uczynić *posłuszną* Bogu i ludziom, tak jak On był we wszystkim posłuszny woli Ojca Przedwiecznego. O, jak miłe schronienie znajdzie Boskie Dzieciątko w twoim sercu, kiedy będziesz czysta, niewinna, prosta, posłuszna.

O, duszo moja, nie martw się, co masz mówić Boskiemu Dzieciątku w Jego ubogim żłóbku. Milczeniem twoim pochwalić Go możesz, ciche westchnienie, cichy jęk serca twego, sama nawet nieudolność i nędza będzie do Niego przemawiać. On zawsze ciebie zrozumie i wszystko przyjmie od ciebie.

Pragnij, aby twoje serce było ożywione taką wiarą, uszanowaniem, miłością, wdzięcznością i uwielbieniem jak Serce Najświętszej Maryi Panny i Świętego Józefa w betlejemskiej stajence, którzy żarem swej miłości tulili Dzieciątko na swoich rękach. Proś Małego Jezusa, aby napełnił cię swoim Duchem, abyś ty także stała się dzieckiem względem Ojca Twego, abyś ufała Jego miłości i spoczywała bezpiecznie w Jego rękach, jak dziecko na rękach swej matki spoczywa.

Zamieszkaj w stajence betlejemskiej i przebywaj ciągle przy żłóbku Pana Jezusa. Tam się módl, tam pracuj, tam odpoczywaj, tam czuwaj i śpij wraz z Jego Matką, Maryją i św. Józefem. Jeżeli o to troszczyć się będziesz, zatopisz się w głębiach tej Miłości, która Boga uczyniła małym i słabym dziecięciem, która uniżyła Go tak bardzo, iż dla naszego zbawienia stał się więźniem tabernakulum.

O przenajdroższe Dzieciątko Jezu, Synu Dziewicy Maryi, przyjdź do mego nędznego serca, obmyj mnie swymi łaskami, pobłogosław i pozwól mi ucałować Ciebie. Składam w Twoje ręce duszą moją, aby się napełniła Twoją miłością. Oddaję Ci serce moje, aby w Sercu twoim zostało odnowione. Oddaję Ci krzyże i troski moje, aby przez Ciebie nabrały zasługi. Oddaję ci usta moje, aby tylko otwierały się na Twoją chwałę. Oddaję Ci myśli moje, aby w Tobie były całkiem zatopione. Oddaję Ci oczy moje, aby nieustannie szukały Ciebie i tylko w Tobie znajdowały upodobanie. Oddaję Ci ręce moje, aby pracowały jedynie dla Ciebie. Oddaję Ci nogi moje, abym ciągle postępowała na Twojej drodze. Oddaję Ci wolę moją, abym była posłuszna Twojej woli. O Jezu, Boskie Dzieciątko, Panie mój, spraw, abym odtąd żyła tylko przez Ciebie, w Tobie, z Tobą i dla Ciebie. O, Jezu, miłości moja, bądź pochwalony wszędzie i zawsze, bądź uwielbiony na wieki.

Cudowne szatki Dzieciątka Jezus i Woda Dzieciątkowa

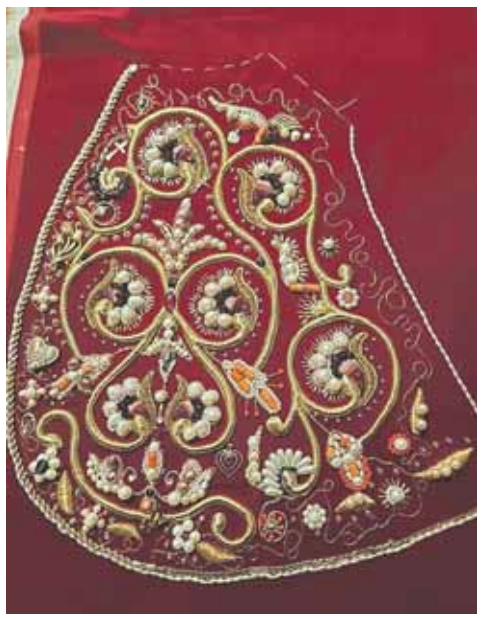

ZDJĘCIA: ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

Kult Dzieciątka Jezus w tym miejscu był od pierwszych dni ożywiony i znany wśród mieszkańców miasta, o czym świadczyły kolejne cuda. Jedno z wydarzeń zdecydowało też o szczególnej formie pobożności, która praktykowana jest do dzisiaj.

Był rok 1894. Jak podają klasztorne kroniki, pewnej kobiecie w Krakowie ciężko zachorowała córeczka, która była jedynaczką. Choroba okazała się na tyle poważna, że dziecko było praktycznie umierające. Matka znała dobrze figurkę Dzieciątka, bo codziennie dostarczała do klasztoru prowianty dla sióstr. Te nie pozostały obojętne na rozpacz kobiety. Ofiarowały jej jedną z sukienek, w które ubierana była figurka małego Jezusa. Poleciły, by ubranko to położyła na chorym dziecku. Kobieta natychmiast pobiegła do domu i pełna nadziei uczyniła tak, jak jej sugerowano. Niemal natychmiast dziewczynka otworzyła wesoło oczy, wstała, zaczęła biegać i beztrosko się bawić. Wszystkie objawy choroby zniknęły.

W ten oto sposób, który z pewnością był zrządzeniem Opatrzności zatroskanej o losy chorych i cierpiących, narodził się piękny zwyczaj posługiwania się sukienkami Dzieciątka Koletańskiego dla wyproszenia różnych łask. Potrzebujący zaczęli przychodzić do klasztoru prosząc o szatki, w które ubierana była figurka. Pełne wiary przykładanie ich do chorych miejsc przynosiło ulgę i uzdrowienia. Bardzo szybko jednak zabrakło tych pięknych strojów dla wszystkich, którzy ich potrzebowali. Ludzkie niedostatki zawsze były liczne, a możliwości Dzieciątkowej garderoby ograniczone. Zaczęto więc pocierać o figurkę skrawki różnych materiałów. Dla uproszczenia nazywano je „szatkami Dzieciątkowymi" i nazwa ta funkcjonuje do dziś. Do dziś także dzieją się cuda. Jeśli szatki te używane są z głęboką wiarą i modlitwą (co należy mocno podkreślić, by uniknąć magicznego myślenia o samym przedmiocie), mają taką samą cudowną moc. Wielu rodziców prosi o te małe, kilkucentymetrowe kawałeczki materiału, by następnie wszyć je do ubrań swoich dzieci. To szczególny akt ufności i zawierzenia swoich pociech Dzieciątku Koletańskiemu, które błogosławi im w początkowych latach życia, wspiera w nauce i prowadzi przez czas dorastania. Szatki zapewniają więc duchowe, a często także fizyczne bezpieczeństwo. Ale posługują się nimi nie tylko dzieci. Wielu dorosłych w ważnych dla siebie momentach sięga po materiał potarty o cudowną figurkę, zabiera go ze sobą na egzaminy, w podróż, albo zwyczajnie nosi przy sobie. Szatki używane też są do przykładania na miejsca dotknięte chorobą. Chorzy, którzy mieli kontakt z szatkami, wielokrotnie odzyskiwali zdrowie. Rodziny osób uzależnionych od alkoholu wszywają skrawki materiału potartego o cudowną figurkę do ubrań swoich bliskich. Często dochodzi do cudu uwolnienia od wielu zniewoleń. Niewielkich rozmiarów materiał jest bardzo praktyczny, łatwo go przechować, czy nawet ciągle mieć przy sobie. Zwyczaj posługiwania się szatkami nawiązuje też do ewangelicznej sceny, w której kobieta cierpiąca na krwotok dotyka się frędzli płaszcza Jezusa i zostaje natychmiast uzdrowiona (Łk 8 43–48). Ludzie wszystkich czasów potrzebują znaków, które pomogą im wzbudzić i wzmocnić wiarę. Dotknięcie frędzli płaszcza czy skrawków materiałów potartych o cudowną figurkę Dzieciątka jest właśnie takim znakiem.

Woda Dzieciątkowa

W klasztorze sióstr bernardynek można także otrzymać tzw. wodę Dzieciątkową. To przegotowana i poświęcona wcześniej woda, w której zanurza się figurkę małego Jezusa. W ten sposób woda ma szczególny kontakt ze świętym przedmiotem. Wierni używają jej do pokropienia swoich domów, ale przede wszystkim do obmywania chorych miejsc swojego ciała. Można także wypić kilka kropel, gdy dokuczają nam wewnętrzne dolegliwości. Zawsze każdą z tych czynności należy łączyć z ufną modlitwą. Tylko wówczas dzieją się cuda.

Szatki Dzieciątkowe i woda są przygotowywane przez siostry bernardynki w zależności od zapotrzebowania. Wierni nie uczestniczą w tym akcie, ale siostry opowiadają o jego uroczystej oprawie. Mały Jezus przed dużymi świętami kościelnymi zwykle ma zmieniane szaty, w które jest ubrany. Wówczas, gdy wieczorem kościół opuszczą ostatni pielgrzymi i zostanie on zamknięty, figurka jest zdejmowana z ołtarza i przenoszona do klasztoru. Przy okazji nałożenia nowego stroju, pociera się o nią kawałeczki materiałów, które będą rozdane wiernym. Nóżki figurki są też wtedy zanurzane w poświęconej wodzie. Ta zostaje rozlana do małych buteleczek i trafia do potrzebujących. Kontakt ze świętą figurką czyni z wody cudowne źródło wielu łask. Zarówno woda, jak i szatki powinny być przez wiernych przechowywane jako przedmioty święte, z należytym szacunkiem i używane z nabożeństwem w razie potrzeby.

SIOSTRY BERNARDYNKI

Jak otrzymać szatki i wodę?

Szatki i wodę można otrzymać przy furcie Klasztoru Sióstr Bernardynek w Krakowie. Dla osób, które nie mogą przyjechać osobiście istnieje możliwość wysyłki. Prosimy o kontakt: Klasztor Bernardynek, ul. Poselska 21 31–002 Kraków, tel. 12 422 22 46

EWANGELIZACJA POPRZEZ SŁOWO

Gazeta bezpłatna „Dobry Zwiastun"

CZYTAJ, WESPRZYJ TO DZIEŁO Ewangelizuj z nami

Wydawnictwo „TA i TA" ul. Zakopiańska 176B/1, 30–435 Kraków

90 1240 1444 1111 0010 6194 9132

Tytuł wpłaty: Fundusz wydawniczy EWANGELIZACJA Dziękujemy za każdy datek!

Modlitwy do Dzieciątka

LITANIA DO DZIECIĄTKA JEZUS

Kyrie elejson.
Chryste elejson. Kyrie elejson.
Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba, Boże,
zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,

Jezu, Boskie Dzieciątko, z Najświętszej Maryi Panny w Betlejem narodzone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez swą Matkę uczczone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, w pieluszki owinięte,
Jezu, Boskie Dzieciątko, w żłóbku położone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, Panieńskimi piersiami nakarmione,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez aniołów uwielbione,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez pasterzy uczczone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez gwiazdę wskazane,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez mędrców tajemniczymi darami uczczone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez Najświętszą Maryję Pannę do świątyni przyniesione,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez bogobojnego starca Symeona na ręce wzięte,

Jezu, Boskie Dzieciątko, przez prorokinię Annę uwielbione,
Jezu, Boskie Dzieciątko, przez króla Heroda prześladowane,
Jezu, Boskie Dzieciątko, do Egiptu przeniesione,
Jezu, Boskie Dzieciątko, pomordowanych w Betlejem młodzianków koroną męczeństwa obdarzające,
Jezu, Boskie Dzieciątko, z Egiptu do Ziemi Żydowskiej przyprowadzone,
Jezu, Boskie Dzieciątko, w Nazaret wychowane,
Jezu, Boskie Dzieciątko, dla wielkiego posłuszeństwa i wszystkich cnót przez każdego ukochane,
Jezu, Boskie Dzieciątko, w świątyni zostawione i trzy dni z boleścią szukane,
Jezu, Boskie Dzieciątko, z największą radością znalezione,

Bądź nam miłościw, przepuść nam, Jezu!
Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas, Jezu!
Od wszelkiego złego, wybaw nas, Jezu!
Od grzechu każdego,
Od nieuszanowania w kościele,
Od gniewu wszelkiego,
Od kłamstwa i obłudy,
Od złych mów i gorszących przykładów,
Od złych nałogów,
Przez Wcielenie Twoje,
Przez prześladowania i cierpienia Twoje,

My, grzeszne dzieci Twoje, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Jezu!
Abyś na nas miłościwie spojrzeć raczył,
Abyś nasze modlitwy, które o wybawienie nieszczęśliwych dzieci pogańskich zanosimy, łaskawie przyjąć raczył,
Abyś wszystkich misjonarzy ochraniać raczył,
Abyś ich apostolskim pracom błogosławić raczył,
Aby światło Ewangelii świętej rozpędziło ciemności bałwochwalstwa,
Aby świat cały przed Tobą, o Jezu, ugiął swe kolana,
Abyś nas od zepsucia ochronić raczył,
Abyś naszych rodziców długo przy życiu zachować raczył,
Abyś naszych duszpasterzy Boskim światłem i mocą obdarzyć raczył,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.
W. *Słowo stało się Ciałem.*
O. *I zamieszkało między nami.*

Módlmy się:
Boże, Ojcze Niebieski, Tyś dla zasług Najświętszego Dzieciątka Jezus przyjął nas za swe dzieci i uczynił dziedzicami Królestwa Bożego; prosimy Cię, racz miłościwie spojrzeć na nieszczęśliwe dzieci pogańskie i udziel im tego nieocenionego szczęścia, którego my, niegodni, dostąpiliśmy z Twojej łaski. Błagamy Cię o to przez Najświętsze Dziecię Jezus, Syna Twego, a Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

PROŚBY DO DZIECIĄTKA JEZUS

Dziecię Jezu, zmiłuj się nade mną!
Dziecię Jezu, przebacz mi moje grzechy!
Dziecię Jezu, strzeż mnie we wszelkich pokusach!
Dziecię Jezu, ulecz i oczyść moje ciało!

FOT. ARCH. SIÓSTR BERNARDYNEK

Dziecię Jezu, rozgrzej i uspokój moje serce!
Dziecię Jezu, miłością Twoją zapal moje serce!
Dziecię Jezu, uświęć moją duszę!
Dziecię Jezu, umocnij mnie w powołaniu i w pełnieniu powinności mojego stanu!
Dziecię Jezu, prowadź mnie drogą prawdy!
Dziecię Jezu, zbaw moją duszę!
Dziecię Jezu, zmiłuj się nade mną!

Abyś Ojczyznę naszą od wszelkich nieszczęść zachować raczył,
proszę Cię, Dzieciątko Jezus!
Abyś duchowieństwu naszemu błogosławić raczył,
Abyś liczne zastępy dusz do swojej służby powołać raczył,
Abyś w rodzinach naszych miłość i zgodę dać raczył,
Abyś młodzież naszą od zepsucia i złych wpływów uchronić raczył,
Abyś wzywającym Twego Imienia miłościwym być raczył,
Abyś nam grzechy odpuścić raczył,
Abyś nas do Królestwa swego przyjąć raczył,
O Najświętsze Dziecię Jezu, Tobie poświęcam i oddaję duszę, serce i ciało moje. Pomnij, o Jezu, żem Twój, strzeż mnie jako swej własności i spraw, abym był Twoim na wieki. Amen.

Najukochańszy Panie nasz, Jezu Chryste! Ty, stawszy się dla nas Dziecięciem, narodziłeś się w stajence, by nas wybawić z ciemności grzechu, pociągnąć do Siebie i zapalić swoją miłością. Wielbię Ciebie jako Stwórcę i Zbawiciela mego. Tyś Królem moim i Panem, Tobie składam w hołdzie wszystkie uczucia mego serca. Najdroższy Jezu, Panie i Boże mój, racz przyjąć łaskawie tę ofiarę. Aby Ci ona była miłą, odpuść mi wszystkie moje winy, oświeć mnie i wznieć w moim sercu ten święty ogień, który przyniosłeś na świat. Niech moja dusza stanie się ołtarzem, na którym składać Ci będę ofiary z moich wyrzeczeń. Spraw, bym tu na ziemi nie przestawał starać się o coraz większą Twoją chwałę, aż przyjdzie dzień, w którym będę się mógł weselić Twoją nieskończoną pięknością w Niebie. Amen.

NAJWAŻNIEJSZE PAPIESKIE WEZWANIE, NAJISTOTNIEJSZE ORĘDZIE!

Wezwanie do modlitwy

Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać (por. Łk 18,1), powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształtujcie poprzez modlitwę swoje życie. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4) i nie samą doczesnością, i nie tylko poprzez zaspakajanie doczesnych – materialnych potrzeb, ambicji, pożądań, człowiek jest człowiekiem... „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba „nie ustawać w modlitwie!” Może to być nawet modlitwa bez słów.

Niech z tego miejsca do Wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!

Ojciec Święty Jan Paweł II, Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979 roku

FOT. ARCHIWUM CALVARIANUM „KALWARIA PAPIESKA”

Świadectwa o łaskach uzyskanych u Dzieciątka Jezus Koletańskiego

1.

26 czerwca 1983 r. Stanisław został ciężko ranny w wypadku samochodowym. Przez sześć tygodni leżał nieprzytomny w szpitalu , a lekarze nie dawali żadnej nadziei na wyleczenie. Rodzina chorego udała się wtedy z gorącą prośbą do Dzieciątka Jezus Koletańskiego. Zamówiono Msze św. I proszono o modlitwę. Cudowną wodą i szatkami potartymi o figurkę Dzieciątka pocierano oczy zupełnie zamknięte chorego Stanisława. W pierwszy piątek sierpnia Stanisław otworzył oczy, uzyskał przytomność i okazywał powrót pamięci – trzeźwość umysłu i zaczął powoli poruszać głową i rękami.

Obecnie, 22 września Stanisław jest zdrowy, zaczyna chodzić; nie pozostała żadna ułomność fizyczna i umysłowa. To cudowne wyleczenie przypisuje rodzina, a również i lekarze ze szpitala nadzwyczajnej interwencji Boga – a szczególnie Dzieciątku Jezus Koletańskiemu.

2.

Dziękuję serdecznie Najsłodszemu Dzieciątku Koletańskiemu za cudowne uzdrowienie. Miałem wypadek i byłem nieprzytomny. Miałem rozerwaną oponę mózgową i wielką dziurę w głowie. Po operacji w dwa tygodnie później dostałem bakteryjne zakażenie mózgu. Lekarze nie dawali mi żadnych szans do przeżycia. Dzięki rodzinie, która modliła się do Cudownego Dzieciątka Jezus miałem jeszcze jedną operację. Po operacji przyłożyłem sobie na głowę obrazek Dzieciątka Jezus Koletańskiego i zostałem cudownie uzdrowiony, bo lekarze mówili jeszcze o jednej operacji albo to już jakiś cud.

Jestem zdrowy, pracuję na gospodarstwie. Lekarze stwierdzili, że to było cudowne uzdrowienie.

Władysław z Brennej

3.

Brakuje nam słów, aby wyrazić swoją wdzięczność za łaski i wstawiennictwo u Ojca Naszego, który przez Dzieciątko Jezus sprawił, aby ze stanu prawie bezradnego przywrócić do zdrowia naszą nowonarodzoną córeczkę, Magdalenę. Jej aktualny stan zdrowia jest cudem, który jeszcze parę tygodni temu był jedynie marzeniem.

Anna i Marek

4.

Dziękuję Ci, Cudowne Dzieciątko Jezus za szczęśliwe rozwiązanie i zdrowe potomstwo. Dziękuję Ci również za wszystkie łaski.

Danuta

5.

O Cudowne Dzieciątko Koletańskie, dziękuję Ci za szczęśliwe rozwiązanie i za uleczenie mnie z tej choroby, jakiej nabyłam się po urodzeniu dziecka. Byłam w beznadziejnym stanie. To Ty, Dzieciątko sprawiłeś, że mogę pracować i wychowywać moje dzieci. Serdecznie Ci dziękuję.

Józefa

6.

Cudowny Jezu, składamy Ci serdeczne podziękowania za uzdrowienie z ciężkiej choroby raka i łaski życia i zdrowia dla całej naszej rodziny.

Krystyna

7.

Z całego serca dziękuję Dzieciątku Jezus Koletańskiemu za otrzymaną łaskę zdrowia dla mojego męża, który miał być podany ciężkiej operacji nerki. Badania wykazywały uszkodzenie nerki. Dzięki modlitwie i potarciu się wodą dzieciątkową schorzenie po prostu zanikło. Lekarze do tej pory nie znają odpowiedzi, w jaki sposób mogło zaniknąć takie uszkodzenie.

Bogusława

8.

Kochane Dzieciątko Koletańskie! Serdecznie Ci dziękuję za łaski, którymi mnie nieustannie chronisz przed przeciwnościami losu i wątpieniem. Proszę Cię o opiekę w każdej sytuacji życiowej. Tobie się z ufnością poświęcam i polecam Ci całą moją Rodzinę, jej radości oraz troski, abyś z nami był zawsze i abyśmy z Tobą dzielili całe nasze życie.

Beata

9.

Kochane Dzieciątko Jezus Koletańskie! Polecam moją rodzinę. Sam wiesz, czego nam potrzeba. Spójrz łaskawie na mojego syna. Jezu, wiesz, że on jest najpierw Twój. Udziel mu łaski przemiany. Tobie go zawierzam i całą rodzinę. Ufam, że mnie wysłuchasz, bo i dla niego też umarłeś.

Aniela

10.

Z całego serca dziękujemy Dzieciątku Koletańskiemu za otrzymane łaski. Po dziewięciu latach małżeństwa obdarzyło nas potomstwem. Wysłuchało naszych modlitw i próśb. Czekamy na szczęśliwe rozwiązanie i nadal całą nadzieję zostawiamy w Jego rękach.

Andrzej i Wiesia

11.

Dzieciątko Jezu Koletańskie, gorąco dziękuję Ci za otrzymaną łaskę, którą doznało dzieciątko za wstawieniem się do Ciebie całej rodziny. Mała Paulinka została uzdrowiona. Byłam ja jako ciotka w Krakowie. Przypadkowo byłam tu w kościółku i modliłam się o uzdrowienie tej dzieciny. Zamówiłam Mszę św. o zdrowie i otrzymałam wodę dzieciątkową. Paulinka zaraz po urodzeniu dostała wylew; stan był bardzo ciężki. Po trzech dniach nastąpił drugi wylew. Gdy wróciłam z Krakowa, dałam rodzinie wodę dzieciątkową i modliliśmy się nowenną. Zaraz na Boże Ciało dziecko wyzdrowiało. Lekarze niedowierzali, a więc sam Jezus Koletański był Lekarzem.

Antonina

12.

Dzieciątko Jezu, z całego serca dziękuję Ci za szęśliwą operację i cudowny powrót do zdrowia. Pokornie proszę, Ciebie Jezu i Twego ziemskiego Opiekuna św. Józefa o opiekę nad całą moją rodziną. Pragnę, by zawsze byli z Tobą i do Ciebie należeli.

Helena

13.

Jesienią 1996 r. 20–miesięczna Asia ciężko zachorowała. Przedawkowano antybiotyki. Całą opuchniętą, obolałą, o granatowych kończynach zabrano do szpitala. Lekarze nie mieli tak ciężkiego przypadku. Pomogła nowenna i nacieranie wodą dzieciątkową Cudownego Dzieciątka Jezus Koletańskiego.

W następnym roku zachorowała nagle jej babcia Alicja. Straciła przytomność, wysoka gorączka, pogotowie, szpital i trafiła na oddział intensywnej terapii. Nie odzyskiwała przytomności. Trzeciego dnia odwiedziłam ją (nowennę rozpoczęłam w pierwszym dniu choroby), położyłam okład z cudownej wody. Wieczorem poznała syna. Ponawiałam okłady. Ku zdziwieniu lekarzy i personelu pielęgniarek (to chyba cud) powracała do zdrowia. Miała wirusowe zapalenie mózgu. Powróciła do domu zupełnie normalna i zdrowa. Bogu niech będą dzięki!

Aniela

14.

Pragnę tym świadectwem podziękować Dzieciątku Jezus Koletańskiemu za dar życia, jaki otrzymała nasza córeczka Martynka.

Martynka urodziła się w 6–tym miesiącu od poczęcia z powodu silnego zatrucia wód płodowych. Już w pierwszym dniu była dwukrotnie reanimowana. W drugiej dobie przewieziona została do Będzina, gdzie mieści się klinika dziecięca. Tam po dramatycznej walce o życie, lekarze informują nas o zbliżającej się śmierci.

W tych dniach otrzymaliśmy od sióstr Bernardynek z Krakowa nowennę do Dzieciątka Jezus Koletańskiego. Postanowiliśmy się nią modlić. W dniu, kiedy Martynka była konająca postanowiliśmy przyjechać do Krakowa, gdzie przed cudowna figurką Dzieciątka Jezus Koletańskiego błagaliśmy o dar życia dla Martynki.

Po rozmowie z siostra furtianką otrzymaliśmy szatki pocierane o figurkę i wodę dzieciątkową. Jeszcze tego samego dnia żona Beata, będąc w szpitalu przy Martynce, pokropiła ją tą wodą. Następnego dnia ordynator oddziału poinformowała nas telefonicznie o dużej poprawie stanu zdrowia Martynki.

Nadal modliliśmy się nowenną i ofiarowaliśmy za Martynkę Komunię św.. Dziś ma trzy lata. Jest tutaj z nami i cieszy się dobrym zdrowiem.

Wiesław i Beata

15.

Pragniemy podziękować za modlitwy zanoszone do Dzieciątka Jezus w intencji naszej rodziny, a szczególnie za naszego wnuczka, Patryka, który przed czterema laty był bardzo poważnie chory. Jesteśmy przekonani, że dzięki łasce Bożej, którą mu siostry wyjednały na modlitwie, szczęśliwie powrócił do zdrowia.

Kazimiera i Eugeniusz

16.

Dzieciątko Jezu, dziękujemy Ci za uratowanie życia Patryka po ciężkim wylewie. Nasz 13–letni syn był po tym wylewie w beznadziejnym stanie, ale dzięki Dzieciątku Jezus Koletańskiemu i Matce Bożej dzisiaj jest tutaj z nami, by w tym miejscu podziękować za uratowane życie.

Sabina i Marcin z Patrykiem i Jackiem

17.

Dziękuję Ci, Dzieciątko Jezus za łaskę uzdrowienia z nieuleczalnej choroby, za nadzieję i pomoc okazaną w trudnych chwilach. Od urodzenia chorowałam na atopowe zapalenie skóry. Lekarze potrafili jedynie załagodzić skutki, ale nie dawali nadziei na wyleczenie. Po odmówieniu kilka razy nowenny do Dzieciątka Jezus Koletańskiego razem z przyjacielem, objawy ustępowały. Wierzę, że to właśnie Dzieciątko Jezus uwolniło mnie od tej choroby w czasie Świąt Jego narodzenia w tym jubileuszowym roku. Z serca dziękuję.

Sylwia

18.

Moja siostra Teresa była od sześciu tygodni nieprzytomna. Lekarze powiedzieli, że jest to agonia i siostra umiera. Przyjechałam ze Szczecina prosić Dzieciątko Jezus Koletańskie o łaskę. Po powrocie pojechałam do siostry, aby posmarować ją wodą i pomodlić się. Po dwóch godzinach siostra odzyskała przytomność i zaczęła rozmawiać. Czuje się każdego dnia lepiej. Chwała Panu!

Mirosława

19.

Byłam od wielu lat chora na epilepsję (padaczkę). Trzy lata temu przyjechałam po raz pierwszy, by prosić o zdrowie Pana Jezusa Koletańskiego. Modliliśmy się o to pod jego figurką. Od roku ataki padaczki zaniknęły bez jakiś zwykłych przyczyn, przy tym samym sposobie leczenia farmakologicznego. Jestem pewna, że modlitwy moje odniosły skutek i że zostałam uzdrowiona.

Czesława

20.

Przyjechałem do Krakowa, by odwiedzić kościół sióstr Bernardynek p.w. św. Józefa i podziękować Małemu Jezusowi za uzdrowienie mnie, kiedy miałem 1 rok życia (1944). Panie Jezu, dziękuję Ci z całego serca za to, że żyję i jestem zdrowy.

Jan

21.

W październiku operowano mojego syna Piotra na wyrostek robaczkowy. Okazało się, że ma narośl na jelicie cienkim. Wynik badań był następujący: nowotwór złośliwy III stopnia „Chłonia Bushilla” – przerzuty, w śródpiersiu guz o wymiarach 4,5 cm x 7,5 cm.

Wówczas to, całą nadzieję położyliśmy w Bogu. Moja ciocia podarowała mi wodę Dzieciątka Jezus Koletańskiego i tekst nowenny. Modliliśmy się z rodziną i przyjaciółmi – ruszyła nasza „rodzinna pielgrzymka, prośba do Boga o zdrowie syna”.

Po pierwszej chemioterapii – guz w śródpiersiu zniknął – została tylko blizna. Lekarze z Oddziału Onkologicznego byli zaskoczeni.

Uznaliśmy, że syn został cudownie uzdrowiony – był to dla nas znak z nieba. Kiedy lekarka powiedziała mnie o tym, modliłam się gorąco do Dzieciątka Jezus – czułam więź z Bogiem. Nigdy przedtem nie czułam nic podobnego – wiem, że Bóg nas wysłuchał. Mój syn też wierzy, że Bóg go uzdrowił. Teraz ma 15 lat, jest zdrowym, wesołym i szczęśliwym dzieckiem. Nasza wdzięczność jest tak wielka, że trudno to opisać.

Dzieciątko Jezus Koletańskie – dziękujemy serdecznie za zdrowie syna.

Tamara i Krzysztof

22.

Jezu Dziecię Koletańskie, dziękuję Ci bardzo za otrzymany dar macierzyństwa. W dwunastym roku po ślubie urodziłam zdrowego syna Mateusza.

Lekarze proponowali mi zaadoptować lub inne zapłodnienie. Ale ja powiedziałam, że muszę wykorzystać wszystkie prawa natury. Jeszcze raz pragnę podziękować serdecznie za otrzymany dar.

W chwili składania podziękowania mój syn będzie miał 5 lat w październiku.

Elżbieta

Bilobil®

Bilobil zawiera ekstrakt z miłorzębu, który usprawnia krążenie, poprawia zaopatrzenie mózgu w tlen i glukozę oraz zwiększa sprawność umysłu.

Poprawia pamięć i koncentrację

Mój umysł w życiowej formie

ZESKANUJ telefonem kod i wykonaj TEST funkcji poznawczych!

www.bilobil.pl

BILOBIL_DZW_4Q2023_#1V

Bilobil intense, 120 mg, kapsułki twarde. **Postać farmaceutyczna:** Kapsułki twarde. Kapsułki mają kolor brązowy. Zawierają brązowy proszek (od jasnego do ciemniejszego) z widocznymi ciemniejszymi małymi cząstkami i grudkami. **Skład:** Jedna kapsułka twarda zawiera 120 mg wyciągu (w postaci kwantyfikowanego suchego wyciągu) z Ginkgo biloba L. folium (liście miłorzębu) (35-67:1), co odpowiada: 26,4 do 32,4 mg, flawonoidów w przeliczeniu na glikozydy flawonowe, 3,36 do 4,08 mg ginkgolidów A, B i C, 3,12 do 3,84 mg bilobalidu, Ekstrahent: aceton 60% (m/m). Substancje pomocnicze o znanym działaniu: laktoza, glukoza. Jedna kapsułka twarda zawiera 188,1 mg laktozy i 6 mg glukozy. **Wskazania:** Lek Bilobil intense jest produktem leczniczym roślinnym stosowanym w celu poprawy zdolności poznawczych (związanych z wiekiem) u osób starszych i poprawy jakości życia w łagodnej demencji. **Podmiot odpowiedzialny:** KRKA, d.d., Novo mesto, Šmarješka cesta 6, 8501 Novo mesto, Słowenia

KRKA

To jest lek. Dla bezpieczeństwa stosuj go zgodnie z ulotką dołączoną do opakowania. Nie przekraczaj maksymalnej dawki leku. W przypadku wątpliwości skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

Idźmy do Józefa

Jeden z najstarszych krakowskich kościołów oddany w opiekę świętego Józefa – to barokowy kościół kontemplacyjnego zakonu sióstr bernardynek, położony w najstarszej części miasta, w obrębie dawnych murów miejskich przy ulicy Poselskiej. W kościele tym znajduje się łaskami słynący obraz Św. Józefa o wymiarach 254 x 127 cm. Został on namalowany farbami olejnymi na płótnie przez nieznanego artystę szkoły włoskiej na początku XVII wieku.

Interpretując obraz świętego Józefa, widzimy, że dzieło to jest odzwierciedleniem kultu świętego Józefa jako Żywiciela Pana. Można dojrzeć to w zatroskanej twarzy świętego Józefa i w wyraźnym geście prowadzenia Jezusa. Laska, którą trzyma w lewej ręce, jest znakiem przewodzącej i władczej potęgi, która wspiera i chroni. Wskazuje ona na Józefa jako na Opiekuna i Przewodnika. Święty Józef przedstawiony jest jako starzec. Motyw podeszłego wieku św. Józefa prawdopodobnie został zaczerpnięty z apokryfów oraz z wypowiedzi niektórych Ojców Kościoła, którzy w ten sposób bronili dziewictwa Maryi przeciwko heretykom.

Cała kompozycja przesiąknięta jest ciszą, lecz jednocześnie wyczuwa się tutaj jakieś stłumione napięcie sytuacji, które zwiększa kontrast pomiędzy jasną twarzą Jezusa a ciemnym obliczem św. Józefa. Jezus pragnie iść własną drogą, inną niż wskazuje święty Józef. Jest świadomy swego posłannictwa, lecz jest poddany i posłuszny ziemskiemu Opiekunowi. Koszyczek z narzędziami ciesielskimi w prawej ręce Jezusa prawdopodobnie zawiera młotek i gwoździe, narzędzia symbolizujące zapowiedź męki Chrystusa.

Od początku swego istnienia sanktuarium Św. Józefa jest licznie odwiedzane przez wiernych, którzy powierzają Opiekunowi Jezusa i Maryi swoje troski i kłopoty czy też podziękowania za otrzymane przezeń łaski. Również siostry bernardynki zawdzięczają opiece św. Józefa kilkakrotne uratowanie z ciężkich opresji podczas pożarów i wojen. Od samego początku istnienia klasztoru na Poselskiej siostry doświadczały niezwykłej troski św. Józefa.

W swojej mowie wprowadzającej siostry do nowego klasztoru w 1646 roku biskup krakowski Piotr Nałęcz Gembicki powiedział: „Wychwalajcie Pana, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego”. Tymi słowy proroka odzywam się do wszystkich, a najprzód do was, Najmilsze Siostry w Chrystusie. O, jakże wielkie miłosierdzie okazał wam Pan dobry, iż was nie tylko do zakonu św. powołał i Oblubienicami swymi uczynił, ale przeniósł was do bezpiecznego gmachu, z klasztoru św. Agnieszki na Stradomiu, gdzie jak doświadczyłyście, częste wylewy Wisły zalewały nie tylko piwnice klasztorne, ale kościół i cały klasztor. Pobudzi Pan Bóg do ofiar serca na ziemi polskiej, i mamy nadzieję, że wkrótce powiększycie klasztor, i postawicie świątynię Pańską na cześć św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy.

Same zamknięte za furtą klasztorną, nie mogłyście kierować przerobem gmachu na klasztor, ale życzliwe wam osoby zajęły się tym całą duszą i zasobami im udzielonymi.

Matka Teresa Zadzik, fundatorka i pierwsza przełożona sióstr

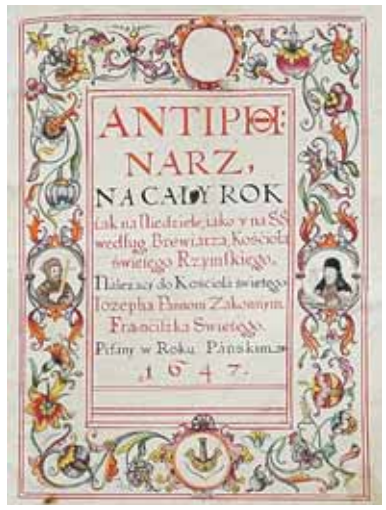

ANTIPHONARZ 1647r.

Św. Józef

Główna brama wejściowa

Módlcie się za wszystkimi wam życzliwymi, módlcie się także za tych, którzy na wezwanie króla Władysława IV ten gmach wam odsprzedali i jakąkolwiek pomoc i przychylność ofiarowali, i za robotnikami, którzy tu pracowali, żeby wszyscy doznali miłosierdzia Pańskiego.

Kiedy Salomon zbudował świątynię jerozolimską, urządził wspaniałą uroczystość, która siedem dni trwała. […] Wy, służebnice pańskie, ofiarujcie serca wasze – niech spłoną całe na ołtarzu w ogniu miłości, by się w nim wypaliło wszystko, co jest ziemskiego i niedoskonałego, a sam tylko czysty płomień wzbijał się w górę, by z tych serc szła zawsze przed tron Boży pieśń święta: „Dzięki Ci, Boże za wszystkie dobrodziejstwa”.

Ale i wy, mieszkańcy Krakowa, śpiewajcie tę pieśń chwały i wdzięczności, bo oto przybywa wam nowa ubłagalnia Boża, nowa stolica łaski. Kiedy Salomon ukończył budowę świątyni, ukazał mu się Pan i rzekł: „Poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki”. W onej świątyni była tylko arka przymierza, tu przebywa sam Pan Jezus z Bóstwem i Człowieczeństwem, acz ukryty pod postacią Sakramentu, przebywa jako Król pełen majestatu i jako Ojciec pełen dobroci, a oczy Jego ciągle na nas zwrócone.

Śpieszcie tedy skwapliwie do kościółka św. Józefa, nim większy nie będzie wybudowany, a ścieląc się przed przybytkiem Pańskim, wylewajcie dusze wasze w modlitwie gorącej a pokornej. Módlcie się, bo bez modlitwy nie otrzymacie łaski, a bez łaski nie zwyciężycie pokus, nie nabędziecie cnót, nie osiągniecie zbawienia. Kto się nie modli odpycha Boga od siebie […].

Oto kapłani Chrystusowi, oto służebnice pańskie i w świecie pobożnie żyjący. Wy szczególniej córki św. Franciszka, tego seraficznego mistrza modlitwy, oddawajcie się z świętym żarem modlitwie, a podczas, gdy wielu ludzi, naśladując wróble, szuka chciwie ziarna po ziemi, wy jako skowronki Boże wzlatujcie w górę, by śpiewać Panu hymn uwielbienia, miłości, pokory i żalu. I nie tylko za sobą proście i dziękujcie, ale modlitwą niby złotą wstęgą opasujcie to miasto i wszystkie dusze, a szczególnie te, które się nie modlą, ciągnijcie tu przed tron Pana Jezusa, błagając: „O Jezu, ulituj się nad nami, jakoś się ulitowałeś nad Magdaleną i nad łotrem, i nad paralitykiem, i nad rzeszą na pustyni. O Jezu, daj im chleba powszedniego i chleba łaski, aby ze wszystkich serc i ust płynął do Ciebie hymn chwały: Ciebie, Boże chwalimy przez całe życie i wieczność całą!

Lecz na tym nie dosyć. Oprócz stolicy łaski przybywa tutaj nowa Kalwaria, tu bowiem Pan Jezus ponawiać będzie codziennie w sposób bezkrwawy Ofiarę Krzyża, by nas zasłonić przed karzącą sprawiedliwością i wypuści z Ran swoich strugi miłosierdzia. Gdyby nie ta Ofiara Mszy św., stalibyśmy się jak Sodoma i Gomora. I kto wie, czy by i na to miasto nie spadł ogień siarczysty, b o i jego mieszkańcy, licznych a ciężkich dopuszczają się grzechów.

Śpieszcież tedy wszyscy na tę Kalwarię, przed ołtarz św. Józefa, by łączyć się ze Zbawicielem, ofiarującym się za nas, jako też z Bogurodzicą i Jej Oblubieńcem św. Józefem, św. Franciszkiem Ojcem waszym i z św. Klarą Matką waszą, modlącymi się za nami, i i z miłością Jana Ewangelisty, z pokorą i skruchą Marii Magdaleny, uczestniczyć w tej Najświętszej, najzbawienniejszej Ofierze. Ale i poza Mszą Św. składajcie Bogu ofiary, bo wszakże według słów św. Piotra, i wy jesteście kapłaństwem królewskiem, i to ofiary rozumu i przez wiarę pokorną, z woli przez posłuszeństwo zupełne, uległe, z ciała przez umartwienie i choroby cierpliwie znoszone, z mienia przez jałmużnę chętną, z życia całego przez służbę wieczną. […]Niestety, wielu ludzi nie chce się ofiarować Bogu, natomiast kłaniają się ohydnym bożyszczom, tj. błędom i namiętnościom. I któż nieszczęsnych obroni przed karą? Kto wynagrodzi Panu ubytek ofiar od tych ludzi?

Oto znowu kapłani Chrystusowi, służebnice pańskie w zakonie. Mianowicie, dusze zakonne stają się przez śluby ofiarą całopalną, bo przez ślub ubóstwa oddają Panu swe mienie, przez ślub czystości swe ciało i serce, przez ślub posłuszeństwa swą wolę. Nadto, całe ich życie jest ciągłą ofiarą. A jeśli to o wszystkich zakonnicach powiedzieć można, o ile więcej o was, siostry drogie, któreście obrały życie twarde i umartwione, bo oddane tylko modlitwie i pracy. Otóż, to życie składajcie w codziennej ofierze, by wynagradzać Panu Bogu te zniewagi, jakie od niedowiarków i grzeszników ponosi, im zaś samym wypraszać miłosierdzie Boże. […] Ten ci jest duch św. Ojca Waszego Franciszka. W kościółku Porcjunkuli błagał Matkę Bożą o zbawienie dusz ludzkich grzesznych.

Toż rzucając się codziennie na twarze przed ołtarzem Pańskim, wołajcie z głębi serca: „przepuść Panie, przepuść ludowi Twojemu”, a szczególnie za duszami nie pokutującymi. Kołatajcie usilnie do Serca Zbawiciela, do Serca Ucieczki grzeszników i do św. Józefa, Patrona i Opiekuna waszego kościoła, aby wszyscy nawróceni i uświęceni wychwalali dobroć nieskończoną Bożą. […]

Jeszcze do was, Najmilsi, którzy na pierwszym nabożeństwie w tym kościółku św. Józefa jesteście! Nas Pan Bóg nie powołał do życia zakonnego, bo każdy ma własny dar od Boga. Ale chociaż w świecie żyjemy, starajmy się żyć w łasce Pana Boga, unikajmy grzechów, a czyńmy dobrze. Nie ślubowaliśmy ubóstwa, ale kto bogatym jest, niechże nie przywiązuje serca do bogactw, niech daje jałmużnę ubogim, niech składa ofiary, niech wspiera wszystkie zbożne, dobre przedsięwzięcia. Kto ubogim jest, niech ubóstwo cierpliwie znosi, niech pracuje, niech bodaj żebrze, a nie szemrze na Boga, i niech nie ma w nienawiści tych, którzy więcej mają. Nie ślubowaliśmy doskonałej czystości dozgonnej, ale niech czystości strzeże każdy według stanu swego. Nie ślubowaliśmy posłuszeństwa zakonnego, ale bądźmy posłuszni przykazaniom boskim i przykazaniom kościelnym, i przełożonym naszym duchownym i świeckim.

Nie możemy zadawać sobie umartwień takie, jakie w zakonach są używane, ale jednak umartwiajmy jak możemy ciała nasze, i w niewolę podbijajmy, i krzyżujmy ciała nasze z ich złymi pożądliwościami, by ciało nie pożądało przeciw duchowi i byśmy nie byli od Boga odrzuceni. Nie możemy tyle się modlić, ile się modlą ludzie poświęcający się Bogu a zakonach, ale przecież módlmy się wiele, a wszystkie nasze sprawy na chwałę Boga poświęcajmy, według słów św. Pawła: „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie”. Właśnie dlatego, że w świecie żyjemy, wśród mnóstwa niebezpieczeństw dla duszy, z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie nasze sprawujmy, byśmy się dostali do nieba, gdzie wszyscy, którzy tam będą, będą wiedli życie bogomyślne, zupełnie zatopieni w Bogu.

Aby ten klasztor sióstr bernardynek pod wezwaniem i opieką św. Józefa stał się kolebką wielu dusz świętych i ogniskiem wielu łask Bożych, daję wszystkim tu obecnym pasterskie błogosławieństwo.

Sama Matka Teresa Zadzik, fundatorka i pierwsza przełożona sióstr w swym opisie początków pisze do sióstr: „My tutaj na nowej fundacji nowego i ciężkiego ubóstwa

Dokończenie na str. 10

KSIĘGA JEDNOŚCI NARODU –
HOŁD ZŁOŻONY NAJWIĘKSZEMU Z RODU POLAKÓW

To nie jest **książka** – to **dzieło sztuki**, które może być dobrem Twojej Rodziny, przekazywanym następnym pokoleniom. Księga jest doskonałą lokatą kapitału. Jeśli szukasz oryginalnego, a nawet monumentalnego prezentu, na:

- święcenia kapłańskie lub prymicje;
- ślub lub jubileusz;
- podziękowanie za okazaną Ci pomoc;
- jakąkolwiek dużą okoliczność religijną lub świecką...

...mamy dla Ciebie genialną propozycję:

KSIĘGA JEDNOŚCI NARODU –
klejnot wydobyty z metalu

Dzieło zostało wykonane na wzór ksiąg średniowiecznych. Oprawa jest jak klejnot rzeźbiony w metalu, pokryty 24-karatowym złotem, srebrem oraz ozdobiony malachitami i turkusami. W całość wkomponowano m.in. sześć wydarzeń z życia św. Jana Pawła II. Dzieło oprawiono w deski pokryte kozią skórą. Księga umieszczona jest w ozdobnej i trwałej szkatule. Na życzenie, kaligraf wypisuje dedykację. Każdy egzemplarz jest certyfikowany. Oprawę wykonał Piotr Adamczyk – twórca Artystycznej Pracowni Wydawniczej.

Obejrzyj film o **Księdze** na naszej stronie:
www.WejdzmyNaSzczyt.pl

KSIĘGA JEDNOŚCI NARODU –
wersja premium

Zawartość Księgi

(obie wersje mają tę samą zawartość z wyjątkiem certyfikatu):

- kwintesencja nauczania św. Jana Pawła II z 27 lat pontyfikatu;
- ponad 9 tys. krótkich wypowiedzi Ojca Świętego, ułożonych tematycznie;
- prawie 1000 stron bogatego zdobnictwa w formacie A4;
- podane źródła wypowiedzi i indeks szczegółowy;
- 27 niezwykłych portretów Papieża, autorstwa Jerzego Rymara (artysta malując portrety był kloszardem z nałogami; kiedy je zakończył, stał się odmienionym człowiekiem);
- wspaniała oprawa z uszlachetnieniami;
- złocone brzegi;
- elegancki futerał;
- możliwość dedykacji za niewielką dopłatą.

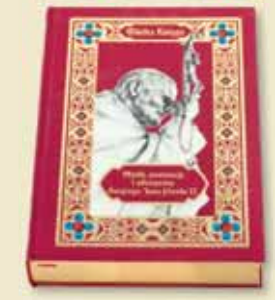

DOSKONAŁY PREZENT NIEMAL NA KAŻDĄ OKOLICZNOŚĆ!

Zamówienia na obie Księgi: www.WejdzmyNaSzczyt.pl
e-mail: wydawnictwo@WejdzmyNaSzczyt.pl • **tel. 510 102 000**

Książka NAWRÓCONEJ WIEDŹMY o Mszy Świętej

- prawdziwie natchniona
- wnikliwa
- napisana w formie świadectwa

Książka o Mszy Świętej jakiej jeszcze w Polsce nie było!

Autorka napisała o Eucharystii sercem. Zresztą nie można napisać inaczej, bo Eucharystia to serce Jezusa umierające dla Ciebie, to również serce Kościoła, dzięki któremu Kościół żyje. Żyj i Ty dzięki sercu Jezusa w Twoim sercu otrzymanym na Eucharystii.

ks. Dominik Chmielewski SDB

Książka jest znakomita. Napisana z żywą wiarą, prostym językiem. Można ją polecać zarówno początkującym w życiu wiary, jak i ludziom od dawna w wiarę dobrze wkorzenionym; zarówno regularnie praktykującym katolikom, jak i tym, którzy dopiero niedawno postanowili swoją wiarę traktować poważnie.

o. Jacek Salij OP

Książka doskonała dla dorosłych i dla dzieci. Wypróbowałem na własnych pociechach i działa! Serdecznie ją polecam, bo jak napisała sama Autorka: „Jako ochrzczeni mamy oprócz przywilejów również obowiązki, jak chociażby głoszenie innym Ewangelii".

Cezary Pazura, aktor

Wydawca i dystrybutor:
Wydawnictwo PAULINIANUM
42-225 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 2
www.paulinianum.pl
e-mail: wydawnictwo@paulinianum.pl
v 34 37 77 357 • 503 400 999

Dokończenie ze str. 8

Idźmy do Józefa

z ubogim Panem naszym doznawamy, gdyż na pierwszą kolację biednego dla posilenia nie było za co kupić. Ale Opiekun, dobry Józef św., pod którego tytułem i opieką kościół i klasztor ten zostaje, wziąwszy nas w opiekę swoją, abyśmy zawsze w przyczynie Jego ufność wielką miały – wzbudził szlachciankę, zacną panią Elżbietę Kotkowską, która nas posiłkiem chleba i wina obdarzyła, abyśmy wedle potrzeby naszej, posilenie ubogie i skromne wziąwszy, milej i wdzięczniej Odpust nasz przyszły odprawiały". Tak np. okupację niemiecką, która boleśnie dotknęła wiele klasztorów klauzurowych, siostry przeżyły szczęśliwie uniknąwszy rozproszenia.

Ożywieni duchem pobożności i wiary w przemożne wstawiennictwo św. Józefa przyglądnijmy się teraz kilku przykładom Jego ojcowskiej opieki.

Około roku 1770 w wigilię uroczystości św. Józefa, 18 marca przyniesiono do kościoła przed obraz św. Józefa ciężko chorą pannę Teresę Michałowską, sędziankę krakowską, wielką kalekę. Nie mogła ona chodzić, klęczeć ani nawet dobrze siedzieć na skutek ogromnych cierpień. Noszono więc ją na rękach.

Chora, wzmocniwszy ufność swoją w pomoc św. Józefa, w głos się modliła, mówiąc: „Święty Józefie, wielu pocieszałeś, pociesz i mnie…" I św. Patriarcha nie zawiódł jej ufności. Teresa została zupełnie uzdrowiona. Uszczęśliwiona z łaski cudownego uzdrowienia, zaraz chciała poświęcić się na służbę Bogu i zostać zakonnicą w klasztorze, pod opieką św. Józefa. Przełożona jednak zaproponowała, aby do klasztoru wstąpiła za rok dla wypróbowania autentyczności powołania. Rzeczywiście, Teresa wstąpiła do wspólnoty sióstr i pozostała w klasztorze jako bardzo gorliwa, pobożna i uzdolniona zakonnica.

W 1725 roku miało miejsce zdarzenie spisane w kronikach klasztornych, które może być przykładem ufnej i wytrwałej modlitwy. We wsi Muszyna pewna niewiasta czując się niezadowoloną i nieszczęśliwą z powodu, że będąc zbyt młodo wydaną, nie mogła podołać obowiązkom gospodyni. Miała stąd wiele do znoszenia od swego męża i od jego krewnych. Chcąc tego uniknąć, uciekła z domu do Krakowa. Zgłosiła się na służbę do klasztoru sióstr bernardynek za przełożeństwa M. Anny Koniecpolskiej, przedstawiając się jako panna wolnego stanu. A że była pracowita, skromna i pobożna, zdobyła sobie serca zakonnic.

Tymczasem jej mąż, którą bardzo ją kochał, zrozumiał swoją winę, opłakiwał ją i przyrzekał poprawę. Zamawiał Msze św., aby Pan Bóg mu ją przywrócił. Prosił nawet księży, aby z ambon ogłaszali, niczego nie szczędził, byle tylko ją odnaleźć. Chodził na przeróżne odpusty, mając nadzieję, że ją spotka. Przeżył kilka lat w takim zmartwieniu. Wreszcie ulitował się nad nim św. Józef. Przedstawił się jemu trzy razy we śnie w wizerunku naszego obrazu i powiedział do niego: „U św. Józefa szukaj jej!" Biedny mąż nie wiedział, w jakiej miejscowości jest taki św. Józef. Udał się

Nawa główna w Kościele Sióstr Bernardynek

Biskup krakowski Piotr Nałęcz Gembicki

więc z sąsiadami na Kalwarię, sądząc, że tam coś się dowie. Przybywszy stamtąd do Krakowa, obchodził kościoły szukając w nich obrazu św. Józefa, jaki przedstawił mu się we śnie. Przyszedł wreszcie do naszego kościoła i nie mogąc się dostać, bo był zamknięty, ukląkł w kruchcie. Po modlitwie wstał i o cudo! Z furty klasztornej wychodzi jego żona, którą właśnie wysłano do złotnika. Spostrzegłszy ją ów mąż, w uniesieniu radości wykrzyknął: „Moja Anusia, moja żona!" Małżonka chciała uciec do klasztoru, lecz przełożona wybadawszy całą sprawę, nie przyjęła jej. Tak więc św. Józef przywrócił umiłowaną swemu czcicielowi, który opłakiwał swoją winę i poprawił się.

Gdy w 1850 roku osiemnastego lipca wybuchł w Krakowie pożar, uległ temu żywiołowi także klasztor bernardynek. Ogień szerzył się, a z nim spustoszenie w przerażający sposób. Cały korytarz przyległy do ściany kościoła gorzał wraz z celami znajdującymi się przy nim. Od chórku, tuż przy wielkim ołtarzu, oddzielały go tylko cienkie drzwi, na których dotąd istnieje wymalowany obraz św. Teresy od Jezusa. Ta zaś za życia swojego gorliwie szerzyła cześć św. Józefa, niemniej okazała się troskliwą o Niego w obecnym zdarzeniu, gdyż nie przepuściła ognia, który gdyby tylko za te drzwi się przedarł, byłby niewątpliwie pochłonął cały kościół. Tak więc siostry dotąd podziwiają ten cud, a wiarygodne zakonnice, które były tego świadkami mówiły, że nawet kilka dni po tym pożarze mury były gorące.

Kroniki klasztorne mówią jeszcze o innym przykładzie miłosierdzia: „ Roku 1850, dnia 18 lipca o godz. w pół do 2–giej zapaliły się na naszym klasztorze w jednej chwili wszystkie dachy. Gdy więc z rozkazu P. Konsystorza musiałyśmy z klasztoru, spotykamy Ks. Klemensa Domagalskiego, który nas pocieszał i gorliwie bronił, wynosząc wraz z innymi kapłanami aparaty kościelne do kościoła św. Piotra. Gdy później nie można było przejść ulicą, z powodu palących się kamienic z jednej strony, z drugiej z powodu zrywania dachów, ks. Klemens nie zważając na niebezpieczeństwo, dociera do kościoła naszego. Aliści, zaledwie wszedł do niego, runęła wieża na kościele, a przez otwór w środku sklepienia kościoła wpadły ogniste belki na ławki. W tej stanowczej chwili, niezmordowany ks. Klemens uważa za niepodobny ratunek. Chce wracać, ale drzwi kościoła zamknięte, od dymu nic nie widać. Wzywa ratunku Pana Jezusa Koletańskiego i pomocy św. Józefa. Na pamięć wracając ku drzwiom kaplicy, prowadzących do klasztoru napotyka na konewkę napełnioną wodą. Za ten dar jakby z nieba zesłany, składa dzięki Bogu, porywa oną konewkę, wraca z nią do ławek, zalewa wodą, nogami zadeptuje ogień, i tak ocala świątynię Pańską. Św. Józef z pewnością wyjednał sowitą nagrodę ks. Klemensowi za uratowanie Jego obrazu.

Dowodem nadal żywego kultu świętego Józefa są liczne wota umieszczone wokół obrazu i znajdujące się w skarbcu klasztornym, które wierni składają na podziękowanie za otrzymane łaski. Zachowała się księga nadzwyczajnych łask, zaprowadzona pod koniec XVII wieku, a sięgająca zapiskami do roku 1648.

W roku 1936 zostało erygowane przy kościele Stowarzyszenie Dobrej Śmierci pod wezwaniem świętego Józefa. Aktu erekcji dokonał dniu 3 lutego arcybiskup Adam Stefan Sapieha. Stowarzyszenie istnieje po dzień dzisiejszy i jest bardzo żywotne. Świadczą o tym księgi zawierające nazwiska członków. W roku 1994 została wydana nowa karta wpisowa do Stowarzyszenia oraz założona została nowa księga członkowska. Stowarzyszenia. Obdarzone jest ono licznymi odpustami zupełnymi i cząstkowymi. Nie posiada zewnętrznej organizacji, łączność jego członków jest tylko duchowa. Celem Stowarzyszenia jest modlitwa za konających oraz o szczęśliwą śmierć dla siebie i członków Stowarzyszenia.

Kult świętego Józefa w kościele sióstr bernardynek jest ciągle żywy, a kościół należy do najbardziej nawiedzanych w Krakowie. O każdej porze dnia można tu spotkać modlących się wiernych. Przyjeżdżają tu również czciciele z odległych nieraz zakątków Polski, a także z zagranicy.

Liturgiczną formą kultu świętego Józefa są nabożeństwa odprawiane ku Jego czci. Każda środa jest mu szczególnie poświęcona. Szczególnym pietyzmem otoczony jest święty Józef przez cały marzec. Przed uroczystością odbywa się nowenna, która gromadzi bardzo dużo czcicieli tego św. Patrona.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK W KRAKOWIE

Oto nasz adres:
Siostry Bernardynki
ul. Poselska 21,
31–002 Kraków
Tel. 12 422–22–46

Kościół Świętego Józefa
Msze święte
Dni powszednie:
7.00, 8.00, 18.30
Niedziele i święta:
8.00, 9.30, 10.30, 18.30
www.bernardynki.com

Łaskami słynący obraz Świętego Józefa

Historia obrazu

Łaskami słynący obraz świętego Józefa znajduje się w głównym ołtarzu kościoła świętego Józefa przy ul. Poselskiej. Obraz w kształcie pionowego prostokąta o wymiarach 254 x 127 cm malowany jest farbą olejną na płótnie około 1600 r. Charakter obrazu manierystyczny. Miejsce powstania – Włochy. Autor obrazu jest nieznany.

Obraz ten, według tradycji przekazanej przez kronikę klasztoru, otrzymał w 1627 roku od papieża Urbana VIII biskup Jakub Zadzik. Papież, przekazując biskupowi obraz, zobowiązał go wybudować w Krakowie kościół pod wezwaniem świętego Józefa. Biskup ofiarował obraz swej siostrze Teresie Zadzik, przełożonej klasztoru Sióstr Bernardynek w Krakowie, która zamierzała wtedy założyć nowy klasztor przy ul. Poselskiej.

Początkowo obraz umieszczono w pierwszym drewnianym kościele św. Józefa, następnie przeniesiono go do obecnego murowanego kościoła. Dla umieszczenia obrazu w ołtarzu głównym wycięto w nim prostokątne górne narożniki. Każde wycięcie miało 0,22 m wysokości na 0,35 m szerokości.

Sukienka

Przez dłuższy czas obraz miał sukienkę metalową, pochodzącą z XVII wieku. Sukienka wykonana była w stylu późniejszego baroku. Swoim kształtem naśladuje draperię sukien dwu postaci, przedstawionych na obrazie. Jest metalowa z blachy srebrnej, częściowo złoconej. Trybowaną robotą wyrobiono wypukłości fałdów i na całej przestrzeni rzucono wzór arabesek, różnych kwiatów i gałązek roślinnych na kształt wypukłego haftu. Miejscami można zauważyć linie ryte puncyną, matowane lub groszkowane płaszczyzny.

Nie wiadomo dokładnie kiedy zdjęto sukienkę z obrazu, lecz można przypuszczać, że została ona zdjęta po roku 1934. Świadczą o tym zdjęcia zachowane w archiwum klasztoru. Na zdjęciu z 1913 r. (po remoncie kościoła) widzimy obraz jeszcze w sukience. Na późniejszym zdjęciu, robionym po następnym remoncie 1934 r., jest on już bez sukienki.

FOT. ARCH. SIÓSTR BERNARDYNEK

Łaskami słynący obraz Świętego Józefa w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie

Opis formalno–treściowy i kolorystyczny obrazu

Obraz, w kształcie pionowego prostokąta, przedstawia dwie centralnie ustawione całe postacie. Widzimy świętego Józefa, który prowadzi młodocianego Jezusa.

Kompozycja obrazu jest głęboka. Obie postacie kroczą na tle pejzażu, po murawie bujnej, złożonej z traw i roślin liściastych. W tle niebo szarozielonkawo–niebieskie. Bliżej postaci widać fragment skały. Z prawej strony tło jest mgliste i ciemne. Ziemia brunatno czarna.

Postać świętego Józefa przedstawiona w trzech czwartych do widza po lewej stronie od Jezusa. Przedstawiony jest jako wysoki, szczupły mężczyzna. Głowa pokazana frontalnie, trochę pochylona w stronę Jezusa i otoczona aureolą.

Święty Józef przedstawiony jako człowiek starszy, o głowie suchej i kościstej. Twarz świętego Józefa jest prostokątna o rysach wydatnych typu południowego, z obfitą i szeroką brodą i z wąsami. Włosy rozwiane, bujne i siwe spadają na ramiona. Nos jest ostry, usta zamknięte. Wzrok skierowany jest na Jezusa. Na czole widać zmarszczki. Twarz ciemna, trochę oświetlona z prawej strony.

Prawe ramię skierowane ku przodowi i mocno oświetlone. Święty Józef, lewą ręką, skierowaną w głąb obrazu, wsparty na długiej lasce. Prawą ręką, ugiętą w łokciu i wysuniętą ku przodowi, trzyma za lewą rękę i energicznie prowadzi naprzód młodego Chrystusa. Widoczna jest lewa stopa, zacieniona i skierowana w jednym kierunku z lewą stopą Jezusa. Stopa obuta w trzewiki, jakby pantofle z podatnego materiału, może sukna, bez obcasów.

Święty odziany jest w fałdzistą ciemno szafirową, sięgająca ziemi szatę z grubej, miękkiej tkaniny sztywno załamującej się na fałdach i opierającej się ruchowi powietrza. Przez lewe ramię narzucony zdrapowany od przodu rdzawo brunatny płaszcz, który rozwiewa się za plecami Józefa.

Postać Chrystusa, idącego u prawego boku świętego Józefa, przedstawiona jest frontalnie do widza. Jezus jest małego wzrostu jako mniej więcej 12–letni chłopiec. Wzrostem sięga trochę wyżej łokcia swego Opiekuna.

Głowa, lekko nachylona w prawą stronę, pokazana frontalnie. Twarz owalna i mocno oświetlona, ma wysokie czoło i prosty nos, usta zamknięte, policzki pulchne. Wzrok pełen spokoju, skierowany prosto lub w dal (zależy od punktu spojrzenia). Jasne loki włosów, kręcone i gęste, sięgają ramion. Ręce miękko ugięte w lewą stronę.

W prawej ręce Jezus trzyma mały, kolisty, wiklinowy koszyczek z narzędziami ciesielskimi. Lewą rękę wyciąga w bok i pozwala ująć Józefowi na wysokości pasa.

Spod długiej szaty widoczne odsłonięte do kostek bose stopy ubrane w sandały z rzemykami. Z prawej strony na stopy pada światło. Lewa stopa skierowana ku przodowi, prawa cofnięta i ugięta w lewo, pozostaje z tyłu w ruchu kroczącym. Jezus ubrany jest w szafirową szatę o długich rękawach, okryty cynobrowym krótkim zdrapowanym płaszczem o trójkątnym kroju, zarzuconym na ramiona .

Sposób malowania świadczy o rozmachu artysty, lecz nie jest zbyt delikatny. Farby, kładzione gęstymi pasmami, zlewają się i zostawiają mnóstwo punkcików gruntu nie pokrytych barwą. Staranniej wykończone są głowy. Pomarszczona twarz św. Józefa i pełna młodzieńcza twarz Chrystusa są modelowane szczegółowo i wyraziście. „Szaty wykazują schematyczne potraktowanie. Nie brak błędów w detalach, np. ręce i dłonie, stopy, elementy draperii, światło na rękawie prawej ręki św. Józefa". Lewa ręka św. Józefa prawdopodobnie została nieudolnie przemalowana, a jej rysunek pozostawia wiele do życzenia. Skrócenie ręki jest niezrozumiałe, chociaż reszta szczegółów odznacza się poprawniejszym rysunkiem. Koloryt obrazu mocno sczerniały pod wpływem werników, ma ton ciemno brunatny. W jego cieniach ukrywa się wiele szczegółów.

Interpretując obraz świętego Józefa, nasuwają się przepuszczenia, że dzieło to jest odzwierciedleniem kultu świętego Józefa jako Żywiciela Pana. Widzimy to w zatroskanej twarzy świętego Józefa i w wyraźnym geście prowadzenia Jezusa, trzymając go za rękę. Laska, którą trzyma w lewej ręce, jest znakiem przewodzącej i władczej potęgi, która wspiera i chroni. Ona wskazuje na Józefa jako na Opiekuna i Przewodnika.

Święty Józef przedstawiony jest jako starzec. Motyw podeszłego wieku św. Józefa prawdopodobnie zaczerpnięty z apokryfów oraz z wypowiedzi niektórych Ojców Kościoła, którzy w ten sposób bronili dziewictwo Marii przeciw heretykom.

Cała kompozycja tchnie ciszą, a jednocześnie stłumionym napięciem. Owo napięcie sytuacji potęguje kontrast jasnej twarzy Jezusa i ciemnego oblicza św. Józefa. Jezus pragnie iść własną drogą, inną niż wskazuje święty Józef, jest świadomy swego posłannictwa, lecz jest mu poddany i posłuszny. Koszyczek z narzędziami ciesielskimi w prawej ręce Jezusa prawdopodobnie zawiera młotek i gwoździe, symbolizując zapowiedź męki Chrystusa.

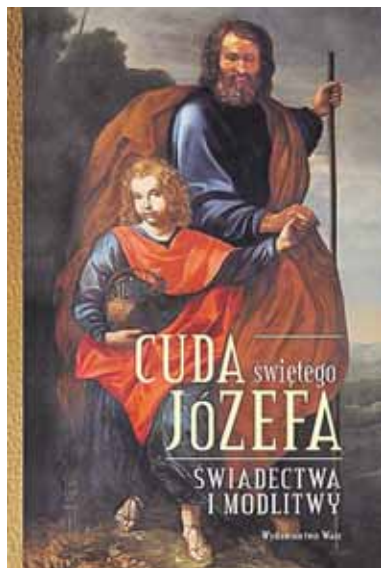

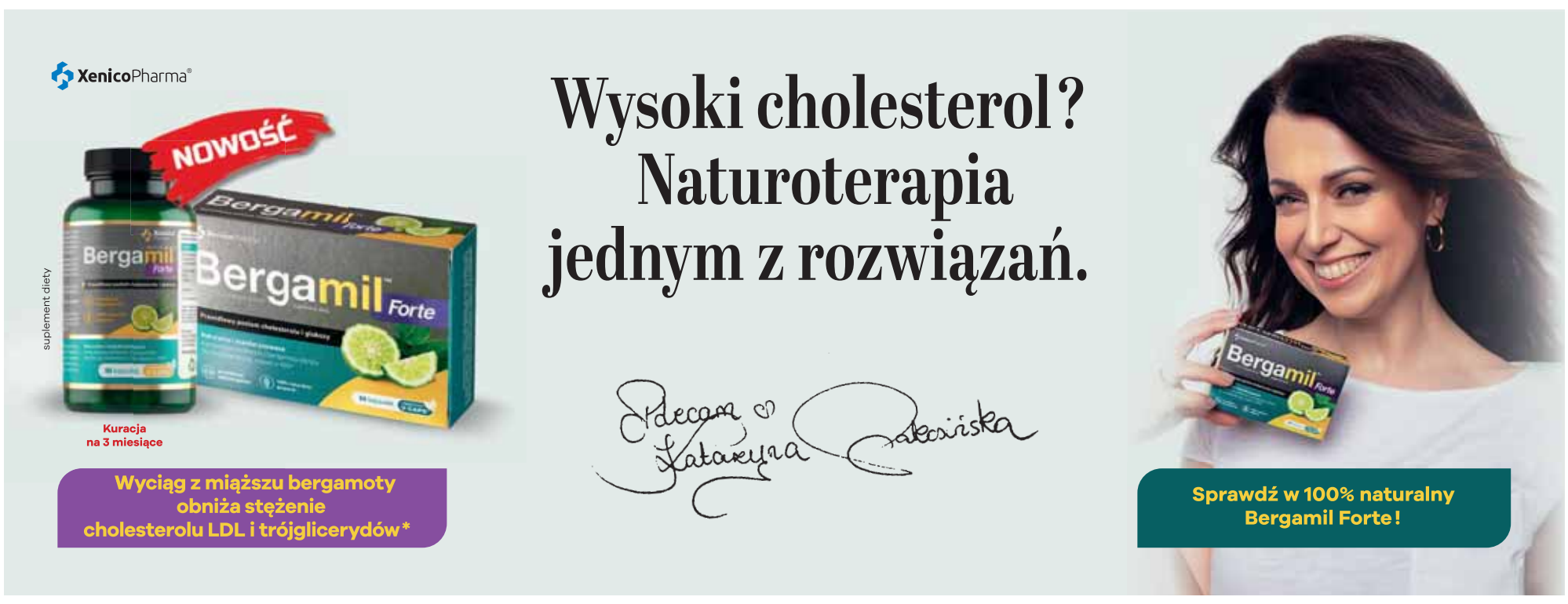

Szkaplerz Świętego Józefa

Modlitwa za wstawiennictwem św. Józefa

O, święty Józefie, którego opieka przed tronem Boga jest tak wspaniała, mocna i natychmiastowa, powierzam Ci wszystkie moje sprawy i pragnienia.

O, święty Józefie, pomóż mi przez Twoje potężne wstawiennictwo i wyproś mi u Twojego Boskiego Syna wszelkie duchowe błogosławieństwa, żebym – poddany Twojej niebiańskiej mocy – mógł złożyć moje dziękczynienie i hołd najbardziej kochającemu ze wszystkich ojców.

O, święty Józefie, nigdy nie zmęczę się kontemplowaniem Ciebie. A w Twoich ramionach zasypia Jezus. Nie ośmielę się zbliżyć do Ciebie, kiedy On spoczywa na Twoim sercu. Uściskaj Go mocno w moim imieniu, ucałuj Jego drogocenną głowę i poproś Go, by odwzajemnił ten pocałunek, kiedy będę wydawał moje ostatnie tchnienie. Święty Józefie, patronie odchodzących dusz, módl się za mnie. Amen.

Choć ani jedno słowo św. Józefa nie zostało zapisane w Piśmie Świętym, to jego milczący przykład posłuszeństwa, wierności i troskliwej opieki nad Jezusem i Maryją sprawiły, że stał się jednym z ulubionych świętych wielu katolików. Wielu też katolików nosi na sobie szkaplerz tego świętego, który jest dla nich obroną przed podstępami szatana i zarazem przynagleniem do coraz doskonalszego przemieniania siebie i naśladowania Go w swoim życiu.

Trochę z historii szkaplerza świętego

W nocy z 15 na 16 lipca 1251 w Aylesford w hrabstwie Kent w Anglii św. Szymon Stock, przełożony generalny zakonu karmelitów, miał otrzymać w prywatnym objawieniu od Matki Bożej obietnicę uniknięcia ognia piekielnego dla noszących karmelitański habit. 3 marca 1322 Jan XXII, miał wydać *Bulla Sabbatina* (*Bullę Sobotnią*) z *przywilejem sobotnim*, że: noszący szkaplerz karmelitański za życia, odmawiający codziennie *Officium Parvum Beatae Virginis Mariae* (*Oficjum Małe Błogosławionej Dziewicy Maryi*), zachowujący dodatkowy post ścisły we wszystkie środy i soboty oraz czystość według swojego stanu, uwolnieni będą od płomieni czyśćcowych w sobotę po śmierci. Pobożna legenda dotycząca obu wyżej wspomnianych wydarzeń, według historycznych badań, zaczęła się kształtować w środowisku karmelitów dopiero pod koniec XIV wieku, a w XV wieku stała się już powszechnie znana. *Bulla Sobotnia*, okazała się falsyfikatem i nigdy jej nie znaleziono w rejestrach *Bullarium Romanum* (*Bullarium Rzymskiego*). Nabożeństwo szkaplerzne do Matki Bożej z Góry Karmel należy zatem traktować jako ustanowione i zatwierdzone ostatecznie przez Kościół w XVI wieku. 12 sierpnia 1530 Klemens VII bullą *Ex Clementi*, zatwierdził i obdarzył duchowymi przywilejami karmelitańskie *Bractwo Szkaplerzne*. Przywileje szkaplerza karmelitańskiego

zatwierdzali również papieże: Paweł II w 1534 i 1539, Pius V w 1564, Grzegorz XIII w 1577, Paweł V w 1613, Klemens X w 1637, Pius XI w 1922. W 1726 wspomnienie Matki Bożej z Góry Karmel obchodzone w dniu 16 lipca, rozciągnięto na cały Kościół i szkaplerz karmelitański stał się jedną z form pobożności Maryjnej w całym Kościele.

Na przestrzeni historii pojawiło się wiele szkaplerzy, m.in.: Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Niepokalanego Serca Maryi, Siedmiu Boleści Najświętszej Maryi Panny, Przenajdroższej Krwi Chrystusa, Męki Pańskiej, Trójcy Przenajświętszej, św. Michała Archanioła, św. Benedykta, św. Franciszka, św. Dominika,

Garść historii o szkaplerzu świętego Józefa

Myśl o ustanowieniu szkaplerza pojawiła we Włoszech i we Francji około roku 1865. Przez tę pobożną praktykę chciano uczcić św. Józefa, uprosić Jego opiekę dla Kościoła powszechnego oraz wyjednać Jego prowadzenie w życiu i wstawiennictwo w osobistych sprawach.

W 1884 roku biskup Saint–Claud, który zatwierdził szkaplerz na prawach diecezjalnych, zwrócił się do papieża Leona XIII podczas prywatnej audiencji z prośbą o zatwierdzenie szkaplerza dla całego Kościoła. Papież odpowiedział z entuzjazmem: *Świętemu Józefowi nie mogę niczego odmówić*. Oficjalne zatwierdzenie szkaplerza św. Józefa dla Kościołą powszechnego nastąpiło dekretem Świętej Kongregacji Rytów (por. Acta Sanctae Sedis 34, 317–318), który papież Leon XIII zaaprobował 18 kwietnia 1896r., powierzając pieczę nad ta pobożna praktyką zakonowi kapucynów, którzy jako jedyni mieli prawo błogosławienia i nakładania szkaplerza.

26 września 1964 roku Stolica Apostolska za sprawą *Instrukcji o należytym wykonywaniu konstytucji o liturgii świętej* (Acta Apostolicae Sedis 56, 877–900) rozszerzyła prawo poświęcania i nakładania szkaplerza św. Józefa na wszystkich kapłanów.

Co to jest zatem szkaplerz?

Szkaplerz św. Józefa składa się z dwóch płatków fioletowej tkaniny, na którą nakłada się mniejszy żółtej bądź złotej barwy. Tasiemki łączące oba płatki szkaplerza są białe. Zwyczajowo na złotej tkaninie umieszcza się wyobrażenie św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i lilią w dłoni z podpisem: Święty Józefie, Opiekunie Kościoła, módl się za nami. Rysunek może być na białym tle, ale powinien być w sposób widoczny obramowany złotą lub żółtą ramką. Na drugim płatku szkaplerza umieszcza się rysunek krzyża, papieskiej tiary wraz kluczami św. Piotra, nad którymi unosi się gołąb – symbol Ducha Świętego. U dołu dodaje się wezwanie: Duch Święty Jego przewodnikiem.

Trzy kolory szkaplerza nawiązują do trzech najważniejszych cnót św. Józefa: fioletowy do pokory, złoty bądź żółty do sprawiedliwości, a biały do czystości. O cnotach św. Józefa pisał w niezrównany sposób francuski biskup Jacques–Bénigne Bossuet: „Jest powszechną u ludzi wadą poświęcać się wyłącznie rzeczom zewnętrznym i zaniedbywać istotę rzeczy; pracować jedynie na pokaz i zaniedbywać to, co prawdziwie ważne i nieprzemijające; myśleć często o wrażeniu jakie się czyni i mało o tym, jakimi się być powinno. Dlatego właśnie najbardziej poważamy te cnoty, które dotyczą stosunków międzyludzkich. Z drugiej strony cnoty ukryte, które praktykowane są w samotności i widoczne są jedynie dla Boga, są nie tylko zaniedbywane ale i rzadko się o nich słyszy. A jednak na tym właśnie polega tajemnica prawdziwej cnoty. (…) Człowiek musi położyć fundament duchowy zanim zasłuży na stanowisko między innymi; a jeśli fundamentu tego brakuje, wszystkie inne cnoty, jakkolwiek nie byłyby wspaniałe, kultywowane będą jedynie na pokaz. (…) Nie ukształtują one człowieka wedle serca Boga. Józef, człowiek prostego serca, szukał Boga; Józef, człowiek oderwany od tego świata, znalazł Boga; Józef, prowadzący życie ukryte, radował się Bogiem”.

Cel noszenia szkaplerza św. Józefa

Poprzez noszenie szkaplerza św. Józefa wierny: wyraża cześć dla św. Józefa, patrona Kościołą powszechnego; pragnie naśladować Świętego w Jego pokorze, sprawiedliwości i czystości; chce uprosić przez przyczynę Świętego o ducha chrześcijańskiego wyrażającego się w bojaźni Bożej i wiernym wypełnianiu obowiązków stanu; pragnie wzywać opieki Świętego dla Ojca św., Kościoła powszechnego oraz siebie w życiu, a zwłaszcza w chwili śmierci.

Aby otrzymać powyższe łaski należy nosić dniem i nocą poświęcony i nałożony przez kapłana szkaplerz oraz codziennie powtarzać akt strzelisty: Święty Józefie, Opiekunie nasz, módl się za nami!

Przyjęcie szkaplerza nie powinno być czynnością czysto formalną, ale powinno być poprzedzone przygotowaniem polegającym na zapoznaniu się z postacią i posłannictwem św. Józefa i modlitwie, spowiedzi sakramentalnej oraz przyjęciu Komunii św. W tym celu polecamy lekturę książki J. Galota Święty Józef, w której znajdują się rozważania o życiu św. Józefa podzielone na 31 rozdziałów, modlitwę litanią do św. Józefa lub odprawienie przynajmniej nowenny do Świętego.

Szkaplerz należy poświęcić w sposób, jaki zatwierdziła Stolica Apostolska. Tekst poświęcenia i nałożenia szkaplerza znajduje się tuż pod zdjęciem szkaplerza.

Szkaplerz można przyjąć nawiedzając Sanktuarium Świętego Józefa w Krakowie. Informacje: KLASZTOR SIÓSTR BERNARDYNEK ul. Poselska 21, 31–002 Kraków tel. 12 422 22 46 www.bernardynki.com bądź pisząc na adres mailowy: bernardynki.furta@interia.pl

Obrzęd przyjęcia szkaplerza

Po odmówieniu Litanii do św. Józefa, następuje poświęcenie szkaplerzy:

K. † Wspomożenie nasze w imieniu Pana.

W. Który stworzył niebo i ziemię.

K. Panie, Boże Wszechmogący, Ojcze miłosierdzia i wszelkiej pociechy, dopełnij uświęcenia naszego w bojaźni Twojej i racz † pobłogosławić ten szkaplerz ustanowiony na cześć świętego Józefa – Opiekuna Kościoła Świętego, aby ci, którzy będą go pobożnie nosić, przez łaskę Twojego Syna Jezusa Chrystusa i orędownictwo Najświętszej Maryi Panny, zostali ochronieni od wszelkiego zła doczesnego i wiecznego oraz dostąpili wszystkich obietnic Twoich. Przez Chrystusa Pana naszego.

W. Amen.

Następnie, kapłan nakładając szkaplerz, mówi:

W ZJEDNOCZENIU MIŁOŚCI
SERC JEZUSA I MARYI
OFIAROWANEJ ŚWIATU
PRZYJMIJ TEN SZKAPLERZ
ŚWIĘTEGO JÓZEFA
NA CHWAŁĘ TRÓJCY
PRZENAJŚWIĘTSZEJ.
AMEN.

Na zakończenie, kapłan modli się nad wszystkimi:

K. Módlmy się.

Przybądź, o Panie, na pokorne modły nasze i racz tak † pobłogosławić tych wszystkich, którym w Imię Twoje nałożyliśmy szkaplerz święty, aby współdziałając z łaską Twoją, pod opieką świętego Józefa – Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, osiągnęli życie wieczne. Przez Chrystusa Pana naszego.

W. Amen.

Błogosławieństwo

K. Pan z wami.

W. I z duchem twoim.

K. Bóg Ojciec, który was zgromadził dla oddania czci świętemu Józefowi – Patronowi Kościoła, niech was otoczy swoją opieką * i zachowa was w pokoju.

W. Amen.

K. Jezus Chrystus, który ukazał w świętym Józefie – Oblubieńcu Najświętszej Maryi Panny moc swojej łaski * niech was uczyni wiernymi świadkami Ewangelii.

W. Amen.

K. Duch Święty, który prowadził świętego Józefa drogą wiary do niebieskiej ojczyzny, * niech was obdarzy swoimi darami.

W. Amen.

K. Niech was błogosławi Bóg wszechmogący, * Ojciec i Syn, † i Duch Święty.

W. Amen.

Obietnice

Ci, którzy pragną przyjąć szkaplerz św. Józefa, w wierze mogą oczekiwać, że:

- doświadczą szczególnego wstawiennictwa i orędownictwa Maryi i św. Józefa u Tronu Bożego,
- odczują w sercu obecność i błogosławieństwo św. Józefa i Trójcy Przenajświętszej,
- będą wspierani w działaniach na rzecz jedności i świętości Kościoła oraz jedności wzajemnej – braterskiej.

KS. MAREK RUSECKI

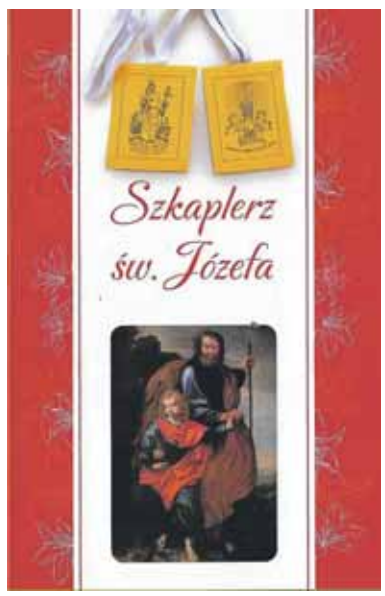

Szkaplerz i książeczkę można nabyć przy furcie Sióstr Bernardynek ul. Poselska 21 w Krakowie za dobrowolną ofiarę.

Historia powołania

Ksiądz Bronisław Kant w swej książce pt. „Kto to taki?” pisze: „Jeśli dziś odczuwa się wielki brak powołań, to przede wszystkim dlatego, że młodzi ludzie nie wiedzą, co to jest powołanie. Nie wiedzą kim jest kapłan, siostra zakonna, czy zakonnik. Nie znając istoty powołania nie widzą jego głębokiego sensu i nie mogą się nim zafascynować (...) Drodzy czytelnicy! Spróbujcie postawić sobie to pytanie, za kogo uważacie kapłana,zakonnika czy siostrę zakonną?”

Siostra zakonna – kto to taki? Czy to ktoś, komu nie powiodło się w życiu, czy ta osoba, która nie umiała znaleźć sobie męża – czy może chodzi tu o coś innego? Ludzie w różny sposób patrzą na osoby zakonne. Jeszcze zostać księdzem, siostrą czynnego zgromadzenia – to jeszcze jakoś ujdzie, ale być siostrą klauzurową – czy to już nie przesada? Co skłania dziewczyny do tak radykalnego kroku?

Może i Ty zadajesz sobie takie i podobne pytania. Jak usłyszeć powołanie Boże? Przecież Pan Bóg nie przemawia pośród grzmotów i błyskawic. Nie ma cudowności, bo i dziś Pan Jezus powołuje całkiem prosto i zwyczajnie. Z jednej strony powołanie to wielka tajemnica Boga. Pan Bóg wzywa kogo chce, jak chce i kiedy chce. Każdy człowiek jest dla Niego niepowtarzalny. Tak też jest z powołaniem – Pan Bóg nie kopiuje. On daje wybór – wzywając czeka cierpliwie. Odpowiedź należy do człowieka.

Jest wiele dróg, którymi Bóg prowadzi ludzi. Na jednej z nich spotkał mnie: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”(J. 15. 16). Moje powołanie rozwijało się powoli . Pochodzę z Rodzistowa koło Nowego Sącza. W szkolnych latach należałam do chóru parafialnego i do KSM – u. Bywałam też na Kalwarii Zebrzydowskiej – na dróżkach i na Mszy Świętej dla

młodzieży w sierpniu. Lubiłam też jeździć na rekolekcje do sióstr zakonnych w Opolu. Wtedy zaczęłam myśleć o tym, czego chce dla mnie Pan Bóg. Postanowiłam sobie, że po ukończeniu liceum odzieżowego i po maturze popracuję przez jeden rok, a potem zobaczę co dalej. Skończyło się, że pracowałam przez 5 lat (w tym przez 2 lata po 12 godzin dziennie) i zagłuszałam w sobie myśli o tym, co chcę w życiu osiągnąć. Świat wydawał mi się stać otworem: miałam pracę, swoje pieniądze, mnóstwo kolegów i koleżanek – podobał mi się również stan małżeński. I wtedy właśnie zachorowałam. Musiałam się zatrzymać, zwolnić tempo życia. Wtedy otworzyły mi się oczy: ujrzałam jak wiele osób cierpi w szpitalach, jak różnie podchodzą do swego Krzyża.

Pewnie wyda się to paradoksem, ale właśnie dzięki chorobie poczułam się kochana przez Boga, doświadczyłam Jego miłości do mnie. Zaczęłam znów myśleć, czego Pan Bóg ode mnie chce.

Wydawało mi się że klasztor odpada ze względu na moją chorobę. A jednak wbrew wszystkiemu coś mi mówiło, że Pan Bóg mnie wzywa do życia zakonnego. Czytałam Pismo Święte, różne książki religijne.

Modliłam się do Ducha Świętego i próbowałam rozeznawać. Doświadczyłam wówczas, że drogi Pana nie są naszymi drogami– Pan przywrócił mi zdrowie. Zaczęłam codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej, ale jednocześnie bałam się zrobić pierwszy krok. Początkowo przed wszystkimi ukrywałam swe rozterki. To był tylko mój sekret i Pana Boga. Podjęcie takiej drogi życia nie było dla mnie łatwe. W bibliotece pożyczyłam Leksykon o Zakonach i próbowałam szukać, gdzie ewentualnie Pan Bóg mnie chce. Najbardziej pociągała mnie klauzura. Zapisałam sobie nazwy klasztorów w Małopolsce z ich numerami telefonów. Były to Klaryski, Kapucynki, Bernardynki – około 10 domów zakonnych.

A teraz gdzie iść? Zwierzyłam się z moich rozterek memu wujkowi księdzu Krzysztofowi. Polecił mi, bym się modliła o pomoc w rozeznawaniu do jakiego Świętego.

Prosiłam więc o to za przyczyną Księdza Jerzego Popiełuszki i papieża Jana Pawła II. Wierzę, że to dzięki nim otrzymałam odwagę by pójść za Panem.

Wielkim wsparciem był dla mnie w tym czasie ksiądz Józef Dominik, z mojej parafii. Dzięki niemu zrozumiałam, że jak Pan Bóg wzywa to i tak doprowadzi do celu, jeśli się człowiek otworzy na jego działanie. Miałam więc listę klasztorów. Stałam przy telefonie i zastanawiałam się benedyktynki czy bernardynki?

Stwierdziłam mamy papieża Benedykta, to ja dzwonię do Bernardynek. Umówiłam się na spotkanie na drugi dzień. Pojechałam. Siostry zdecydowały że przyjmą mnie, pod warunkiem, że choroba nie wróci.

Byłam bardzo szczęśliwa, jakbym dostała gwiazdkę z nieba. To było końcem lipca 2006 roku.

Właśnie skończyłam 26 lat życia. Do klasztoru miałam wstąpić 28 października w 2006 roku. Śmiałam się, że to dzień św. Judy Tadeusza – Patrona od spraw beznadziejnych.

O swojej decyzji powiedziałam najpierw mamie, potem tacie i rodzeństwu. Dla wszystkich była to trudna decyzja.

Rodzeństwo czasem śmiało się ze mnie, że nie wytrwam i wrócę. Najpierw po dwóch tygodniach, później dawali mi pół roku, następnie do ślubu mojej siostry – bo byłam bardzo towarzyska i lubiłam chodzić na wesela.

Wytrwałam i do dzisiaj jestem w zakonie. Dziękuję rodzicom i rodzinie za to, że przejęli mój wybór, choć nie było to łatwe dla nich.

Wstępując do klasztoru nie wyrzuca się serca osób bliskich, przyjaciół i znajomych. Idąc za klauzulę zabrałam ich wszystkim ze sobą. Teraz moja miłość do nich ma głębszy, duchowy wymiar. Oddałam Panu to co jest mi najbardziej drogie na tej ziemi. Polecam Panu Jezusowi nie tylko sprawy i intencje mojej rodziny, również wszystkie intencje osób polecających się naszym modlitwą, naszą Ojczyznę, Kościół święty.

Owszem, są dni, gdy pojawia się tęsknota, gdy nadchodzą wspomnienia, ale jak to powiedział Jan Paweł II: „Nie zapomina się tak łatwo…”

S. WERONIKA

Tajemnica powołania

FOT. ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK

Pochodzę z rodziny wierzącej i praktykującej, wychowanej w klimacie gościnności, otwartości na drugiego człowieka. Najpiękniejsze moje wspomnienia z tamtych lat dotyczą wspólnego przygotowania do Uroczystości Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego oraz przeżywania tego czasu w rodzinnym gronie. Okres świąteczny był związany z różnymi tradycjami – również regionalnymi, które wyzwalały w nas radość, a także umożliwiały uczestnictwo we wspólnej modlitwie.

Wzrastałam w środowisku wiejskim, otoczona pięknem przyrody, pośród lasów i widoków gór. W moim sąsiedztwie mieszkały rodziny wielodzietne, dlatego tak mile wspominam tamte lata, tak bogate w doświadczenia związane z obchodzeniem różnych uroczystości okolicznościowych, pracy przy sianokosach, żniwach, czy wykopkach. Jestem bardzo wdzięczna Panu Bogu za te doświadczenia.

Od najmłodszych lat byłam osobą bardzo ruchliwą, z tego też powodu wpadałam w różne tarapaty i bolesne doświadczenia. Przykładem może być wypadek samochodowy, który przeżyłam, przebita gwoździem noga, pogryzienie przez dużego psa, wypadek w szkole z powodu, którego znalazłam się w szpitalu, a następnie noszenie kołnierza ortopedycznego. Poszukiwanie przygód towarzyszyło mi od dzieciństwa.

Lubiłam jazdę konną, jazdę na motorze jako osoba towarzysząca, a moim ulubionym zajęciem było sprawianie innym różnych drobnych radości. Pan Bóg postawił na mojej drodze osoby starsze, potrzebujące, którym mogłam ofiarować pomoc.

Dzisiaj z perspektywy tylu lat widzę jak Pan chronił mnie w swojej Opatrzności i czuwał nade mną.

Codzienny kontakt z przyrodą napełniał mnie spokojem, w momentach dla mnie trudnych lubiłam przebywać na samotności, często spacerując po lesie. Piękno otaczającego mnie krajobrazu wyzwalało w moim sercu spontaniczną modlitwę, myśli kierowałam do Pana zastanawiając się, jaki On jest, skoro wszystko co uczynił jest takie piękne.

Pierwsze myśli o życiu zakonnym pojawiły się w wieku 15-stu lat, a ich źródłem było doświadczenie, pod wpływem którego otwarła się dla mnie przestrzeń dotąd nie znana. Uczestnicząc we Mszy Świętej niedzielnej gorąco prosiłam Pana o pomoc w zdaniu egzaminów do szkoły średniej. Odczuwałam lęk i bardzo potrzebowałam wsparcia. Dodatkowo był to trudny okres związany z różnymi przeżyciami osobistymi i rodzinnymi. W klimacie wewnętrznego cierpienia i zmagania się o zaufanie doświadczyłam łaski bliskości Pana, poczułam żywą obecność Boga. Temu przeżyciu nie mogłam zaprzeczyć, ani od niego uciec. Uczestniczyłam już w tylu Mszach Świętych, a ta dla mnie była szczególnym darem od Pana, to spotkanie zaowocowało nową gorliwością, żarliwością serca, oraz pragnieniem codziennej Komunii Świętej. Zrozumiałam jak jestem mała, jak mały jest człowiek wobec Potęgi Boga, wobec całego stworzenia, a Pan Bóg kocha nas tak czule. Moje zmartwienia, obawy miały już inny rozmiar. Wiedziałam, że jest Ktoś Wielki, że mogę się na Nim oprzeć. Pan to Tajemnica Niewypowiedzianego Piękna.

O szczęściu, które nosiłam w sercu nie rozmawiałam. To był mój sekret, natomiast czerpałam z tego doświadczenia radość. Rozpoczęłam naukę w nowej szkole – czteroletnim Technikum Odzieżowym w Bobowej. Mieszkałam w internacie, dlatego dysponowałam czasem na modlitwę oraz codzienne uczestnictwo we Mszy Świętej. Moją ulubioną modlitwą był Różaniec, „Tajemnica Szczęścia", oraz nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, odprawiane w tamtejszym kościele.

Byłam bardzo dobra w biegach na długie dystansy, brałam więc udział w zawodach sportowych. Z koleżankami wyjeżdżałyśmy na nocne czuwania do Sióstr Dominikanek w Białej Niżnej, w miesiącach letnich spotykałyśmy się z naszą grupą i organizowałyśmy ogniska, wyjazdy na zbiór borówek. Pracowałyśmy przy zbiorze jabłek, truskawek. Wykorzystywałyśmy wszystkie możliwości pracy zarobkowej dostępne dla nas.

W drugiej klasie szkoły średniej podczas Misji parafialnych oglądałam film o św. Franciszku z Asyżu. Zachwyciłam się tą postacią i jego drogą do Pana Boga. Pragnienie życia zakonnego wciąż we mnie wzrastało pomimo zaangażowania w różne sprawy. Zastanawiałam się nad sobą, pytałam Pana jaką drogę mam obrać po ukończeniu szkoły, i przychodziło delikatne natchnienie, nie narzucający się głos zapraszający mnie do refleksji nad obraniem stanu życia zakonnego. Kiedy myślę o tamtych latach i doświadczeniach zadziwia mnie delikatność i cierpliwość Pana Boga, Jego Miłość, która tak bardzo szanuje naszą wolność. Przecież tak łatwo zagłuszyć w sobie głos powołania, ulec lękowi i niepewności, która wiąże się z decyzją wstąpienia do klasztoru. Wiem to z własnego doświadczenia.

W czwartej klasie w lutym postanowiłam pojechać z koleżankami na rekolekcje do Krakowa do Sióstr Miłosierdzia, z intencją wstąpienia do klasztoru czynnego, którego charyzmatem jest opieka nad chorymi i starszymi osobami. Pamiętam, że to był piątek. Byłam już przygotowana na sobotni wyjazd, a tu nagle niespodzianka. Doznałam tak mocnego bólu kręgosłupa, że z trudem mogłam się poruszać. Z mojego wyjazdu i planów nic nie wyszło. Nie rozumiałam tego doświadczenia, byłam przekonana, że to Pan pomieszał mi plany. Czułam niezadowolenie, rozczarowanie i smutek. Do tego momentu starałam się szukać mojego miejsca, od tego doświadczenia zawierzyłam Panu Bogu troskę o znalezienie dla mnie wspólnoty. Byłam pewna tylko jednego– nie wstąpię do klasztoru klauzurowego ze względu na mój temperament. Zbliżający się koniec roku i czekający mnie egzamin dojrzałości oraz przeżycia związane z oczekiwaniem na Bożą odpowiedź, to wszystko wprowadzało mnie w napięcie, wzmagało we mnie potrzebę oparcia na Bogu.

Po zdaniu Matury i ukończeniu szkoły nadszedł czas podjęcia najtrudniejszej decyzji. Co wybrać, czy wstąpić do klasztoru czy podjąć pracę w swoim zawodzie? Czego pragnie Bóg? Jak mam to rozeznać? Jedynie modlitwa płynąca prosto z serca była dla mnie siłą, ponieważ tą decyzję musiałam podjąć sama, potrzebowałam przekonania, że to jest odpowiedni moment na zrealizowanie mojego pragnienia.

W takich chwilach podejmowania ważnych decyzji przychodzą różne myśli, jedne o zabarwieniu pozytywnym, drugie negatywnym. Rodzi się lęk, pytanie o wytrwałość. Bardzo ważne jest jasne określenie wartości, którymi chcę się kierować i pytanie o sens i motywację mojej decyzji. Stawanie przed Panem w postawie uniżenia, w prostocie serca z całym bogactwem i bagażem swoich doświadczeń i przeżyć. Pielęgnowanie i wzmacnianie pięknych pragnień, które rodzą się pod wpływem łaski Bożej i natchnienia Ducha Świętego.

Nadszedł lipiec, postanowiłam odważnie realizować swój zamiar. Boża Opatrzność w sposób bardzo prosty posługując się folderem wskazała miejsce mojego wstąpienia. Nie posiadałam dużej wiedzy na temat Zakonu Sióstr Bernardynek, jedynie świadomość, że siostry są Zakonem o duchowości franciszkańskiej. Sposób w jaki Pan mnie podprowadził do tej wspólnoty przekonała mnie do podjęcia dalszych kroków. Kiedy przyjechałam do sióstr odczułam w sercu przekonanie, że to jest mój nowy dom, miejsce, którego szukam. Towarzyszyła mi radość i uczucie szczęścia. Poprosiłam o przyjęcie mnie do klasztoru. Siostry zaproponowały udział w rekolekcjach powołaniowych, które się rozpoczynały. Wracałam do domu z bijącym sercem, radość mieszała się z lękiem. Czekała mnie rozmowa z mamą, tata pracował za granicą. Rodzina nic nie wiedziała o moich zamiarach. Dodatkowo nie wyobrażałam siebie w Zakonie klauzurowym, natomiast Pan Bóg prowadził mnie w zupełnie przeciwnym kierunku od mojego. Wreszcie nadszedł moment rozmowy z mamą. Opowiedziałam o moich zamiarach, o chęci uczestnictwa w rekolekcjach, o pragnieniu wstąpienia do klasztoru. Mama była zaskoczona, według niej to nie był odpowiedni czas na moje odejście. Rozpoczynające się żniwa, związana z tym okresem praca, brak taty. Byłam najstarsza, miałam wtedy 19 lat, moje młodsze rodzeństwo nie mogło mnie zastąpić. Byłam świadoma w jakiej sytuacji zostawiam mamę, jak ona mnie potrzebuje – to było bardzo trudne. Prosiłam Pana o siły i odwagę, o opiekę nad całą rodziną, a zwłaszcza mamą. Doświadczyłam trudnych chwil, a zarazem pięknych. Pan Bóg daje Pokój w takich sytuacjach i głębokie przekonanie o swojej niezawodnej Opatrzności. Z zaufaniem powierzyłam Panu wszystkie trudności i lęki, wierząc, w że On nie opuści tych, których kocham.

Przyjechałam do sióstr w piątek, po tygodniu wróciłam do domu z wiadomością, że w niedzielę wstępuję do klasztoru. Miałam tylko jeden dzień na przygotowanie potrzebnych rzeczy. Rodzice boleśnie przeżyli moją decyzję, myślę, że nie mieli czasu, aby oswoić się z wyborem takiej drogi. Teraz rodzice i rodzeństwo cieszą się i wspierają mnie modlitwą.

Obecnie jestem we wspólnocie Sióstr Bernardynek w Krakowie. Rozpoczęłam 27 rok życia w klasztorze.

Kiedy wstępowałam na drogę życia zakonnego miałam 19 lat. Moją jedyną motywacją było pragnienie życia z Bogiem w takiej właśnie formie. To co najbardziej pociągało mnie w Panu to jego Piękno, które starałam się odkrywać na różne sposoby: rozważając Słowo Boże, czytając księgę przyrody oraz z osobistego doświadczenia Pana. Pan Bóg To Tajemnica

Niepojętej Doskonałości, Piękna, które jest zawsze świeże.

Czasami zastanawiam się jak można wytłumaczyć sens życia kontemplacyjnego klauzurowego, ukazać jego piękno, wartość. Wiara umożliwia nam odsłonięcie i dotknięcie tej tajemnicy. Przez wiarę możemy doświadczyć spotkania z Niewidzialnym, a przecież Żyjącym Bogiem. Wiara otwiera nam drogę do poznania rzeczywistości nadprzyrodzonej, podprowadza do Tajemnicy, którą jest Bóg. To Pan pierwszy powołuje, od Niego wychodzi inicjatywa. Dla tego, który zostaje zaproszony do podjęcia stanu życia zakonnego wybór Boży również pozostaje tajemnicą. Może się pojawić pytanie: dlaczego ja Panie , przecież nie zasługuję, jest tyle lepszych ...

Duch Święty uzdalnia każdego powołanego do dawania pozytywnej odpowiedzi, jednak decyzja należy do nas.

Bóg jest Miłością, więc wszystko, co czyni wypływa z Miłości i ku Miłości zmierza. Jesteśmy stworzeni z Miłości, i powołani do Miłości. Mówiąc

0 Panu Bogu naszym ludzkim językiem możemy sobie pomóc bardziej Go poznać, a przez poznanie więcej się Nim zachwycić i wzrastać w pełnym zaufaniu i zawierzeniu. Tak rozumie sens powołania kontemplacyjnego, jako odpowiedź na Miłość Boga, który pragnie mojego zaufania i powierzenia swojego życia, powierzenia siebie Jego Mądrości, Wiedzy. Pan Bóg posiada doskonałą wiedzę o każdym stworzeniu, Jego Miłujące Serce wyznacza nam cele i zadania do spełnienia na tej ziemi. On wie gdzie przygotował glebę dla swojej roślinki, gdzie ona rozkwitnie, i kto będzie się karmił jej owocami. To Pan jest ogrodnikiem, my potrzebujemy się tylko otworzyć na Jego obecność, i wpatrywać się w Niego jak w słońce. Wszyscy potrzebujemy ziemskiego słońca, bez niego marniejemy. O ile bardziej tego niebieskiego Słońca, którym jest Jezus Chrystus– nasz Zbawiciel.

Powołanie to przede wszystkim dar Łaski, a wraz z nią potrzebne zdolności do wykonania powierzonej misji. Myślę, że najważniejsze jest odnalezienie swojej drogi powołania, dawania Bogu pozytywnej odpowiedzi i troska o wierne wypełnianie Jego Świętej Woli. Bo to jest Miłość. Nie jest ważne jaki rodzaj powołania otrzymuję, ponieważ wszystko co pochodzi z Woli Bożej, ze źródła Jego Miłości jest Piękne, daje poczucie bezpieczeństwa, Pokój serca, a przede wszystkim jest miłe Bogu. Odnaleźć to właściwe powołanie przeznaczone dla mnie, a w tym powołaniu odnaleźć siebie, dawać siebie dzieląc się tymi darami, tym bogactwem, które otrzymuje od Pana – to jest przygoda. Życie staje się ciekawe, nabiera smaku, ponieważ odkrywamy i doświadczamy działania Boga w nas, w naszym otoczeniu.

Pan Bóg pragnie naszego piękna, chce, aby człowiek cieszył się z godności, którą został obdarowany, aby siebie szanował. Wzrastał w poczuciu swojej wartości. Naszym wewnętrznym pięknem jest Jego Łaska, Jego obecność i Świętość. Życzę wszystkim, którzy poszukują swojej drogi powołania, wewnętrznej determinacji, odwagi i wytrwałości. Niech Pan Jezus, nasz Zbawiciel stanie się dla Was Światłem we wszystkich ciemnościach i mrokach.

S. EWELINA OSFB
www.bernardynki.com

Naśladując świętego Franciszka

SIOSTRY BERNARDYNKI MNISZKI TRZECIEGO ZAKONU REGULARNEGO ŚWIĘTEGO FRANCISZKA Z ASYŻU

Duchowość i sposoby realizacji charyzmatu zakonu

Zgodnie z nauką świętego Franciszka za najwyższą normę życia przyjmujemy świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Dzięki udzielonej nam szczególnej łasce Bożej, która jest zarazem „najlepszą cząstką" (Łk 10,42), jesteśmy zakonem kontemplacyjnym.

Mistrzem naszego życia jest święty Franciszek przez naukę i przykład autentycznego życia Ewangelią i głębokiej kontemplacji.

Poświęcamy się życiu kontemplacyjnemu, aby za wzorem świętego Franciszka:

- uwielbiać stale Trójjedynego Boga: Ojca wszechmogącego, miłosiernego Zbawiciela, odwieczną Miłość;
- poznawać i rozważać tajemnice Jezusa Chrystusa – Wcielonego Słowa Bożego, a szczególnie tajemnice Żłóbka, Krzyża i Eucharystii;
- oddawać się wielkodusznie praktyce pokuty w odosobnieniu i milczeniu;
- błagać o przebaczenie i o łaski dla braci w świecie.

Przekonane o wielkiej wartości życia kontemplacyjnego:

- żyjemy poświęceniem się Bogu w siostrzanej wspólnocie, oddzielone od świata klauzurą;
- staramy się o zachowanie skupienia ducha w milczeniu, które lepiej usposabia do słuchania głosu Pana i pomaga do głębszego wnikania w Jego tajemnice;
- przedłużamy łączność z Panem, nabytą na modlitwie, w trudzie codziennej pracy, przez którą zdobywamy środki do ubogiego życia.

Czerpiemy natchnienie do życia konsekrowanego z przykładu Najświętszej Maryi Dziewicy i upodabniamy się do Tej, która wybrana przez Najświętszego Ojca Niebieskiego i przez Niego razem z Najświętszym umiłowanym Synem swoim i z Duchem Świętym Pocieszycielem konsekrowana, wybrała życie dziewicze, ubogie i posłuszne, stając się w ten sposób wzorem każdego życia konsekrowanego.

Ze względu na charyzmat życia kontemplacyjnego modlitwa przenika całe nasze życie. Modlitwa liturgiczna harmonijnie łączy się z indywidualną; uzupełniają się one nawzajem i przenikają.

Eucharystia jest ośrodkiem i szczytem naszego konsekrowanego życia i najcenniejszym skarbem duchowego dziedzictwa. Codziennie uczestniczymy w sprawowaniu Eucharystii, która jest wspólnym uwielbieniem Boga i źródłem łaski do życia w miłości i świętości.

Przez odprawianie Liturgii Godzin uczestniczymy w publicznej modlitwie Kościoła, która jest kontynuacją tej pieśni chwały, którą Chrystus przyniósł na świat przez swoje Wcielenie. Zgodnie z wolą Kościoła, jako zakonnice kontemplacyjne jesteśmy zobowiązane do odmawiania codziennie całej Liturgii Godzin we wspólnocie.

Modlitwa myślna jest najlepszym środkiem do poznania Jezusa Chrystusa, miłowania Go i naśladowania w życiu. Dlatego każdego dnia poświęcamy jedną godzinę na rozmyślanie.

Pan dał nam, tak jak świętemu Franciszkowi, łaskę czynienia pokuty, abyśmy doskonalej naśladowały „wyniszczenie" Chrystusa, przynosiły obfite owoce łaski chrztu oraz skuteczniej praktykowały doskonałą miłość, służąc Bogu i Kościołowi.

Naśladując świętego Franciszka, łączymy kontemplację, przez którą umysłem i sercem należymy do Boga, z żarliwością apostolską, przez którą usiłujemy współpracować z dziełem odkupienia i rozszerzania Królestwa Bożego przede wszystkim przez dawanie świadectwa życia konsekrowanego i kontemplacyjnego oraz przez modlitwę wstawienniczą i przebłagalną

ZDJĘCIA: ARCHIWUM SIÓSTR BERNARDYNEK

Życie kontemplacyjne jest naszym pierwszym i podstawowym apostolstwem, ponieważ, według ogólnego planu Bożego, jest znamiennym i charakterystyczny sposobem wypełniania misji w Kościele.

OTO NASZ ADRES: Siostry Bernardynki
Ul. Poselska 21, 31–002 Kraków tel. 12 422–22–46
e–mail: bernardynki.krakow@interia.pl, www.bernardynki.com

Reutter

Idealny produkt na problemy z gardłem!

Oryginalne, wielokrotnie wyróżnione, znane na świecie
cukierki szałwiowe firmy Reutter!

- Wspierają funkcjonowanie gardła i krtani,
- Odświeżają śluzówkę jamy ustnej, gardła, górnych dróg oddechowych,
- Idealne dla całej rodziny,
- Cukierki szałwiowe firmy Reutter w milionach ust na świecie.

DOSTĘPNE W APTEKACH I ZIELARNIACH

PRODUKT ROKU: 2006 2007 2008 2009 2010 2011 2012 2013 2014 2015 2016 2017 2018 2019 2020 2021 2022 2023

Polecamy dobroczynne cukierki szałwiowe renomowanej firmy Reutter istniejącej od stu lat, mającej ogromne doświadczenie i niepowtarzalne procesy produkcyjne.